

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada S. Gtek Warszawa ul. Tamka 46.

Terminy i fakty

Berlińskie nerwy—Furgony medali—Barometr na 1940 r. — Pożegnanie w Oslo

WSPÓLNE INTERESY państw kulturalnych istnieją wszędzie na świecie. Przeciwnością im się barbarzyństwo. Na tem tle wyniki ciekawej incydent w tych dniach na Dalekim Wschodzie. Incydent bardzo pouczający dla Włochów. Pełniąc służbę przy koncesjach międzynarodowych, oddziały włoskie ujęły grupę Chińczyków zamachowców, zaopatrzonych w bomby, lonty, granaty. Lojalni Włosi odstąpili to całe towarzystwo do zażyłnej komendy japońskiej w przekonaniu, że oddają usługę międzynarodowemu bezpieczeństwu. Alifci spotkało ich wielkie rozczarowanie. Japończycy kazali bandytów uwolnić, bo to byli ich najemnicy. Chińczyków, którzy rzucali bomby w Anglików za japońskie pieniądze, nie należy aresztować. Włosey żołnierze na Dalekim Wschodzie nie mogli tego zrozumieć. Japończycy musieli odwołać się do wyższych władz włoskich, aby przez konać żołnierzy włoskich, że tak ma być, jak sobie tego życzy japońska komenda. Oto wymowny przykład, jakiego rodzaju robotę prowadzi państwa totalne przeciw kulturze, cywilizacji, sumieniu i prawu.

„Świat cały jest znowu pełen wieści, plotek, szeptów o różnych terminach i datach. Zjawisko to powtarza się niemal systematycznie co jakiś czas. Prasa angielska przewiduje punkt kulminacyjny naprężenia na pierwsze dni września.

W układaniu tego terminarza celują szczególnie niedzielne gazety londyńskie, zastępujące normalną prasę.

W ubiegłą niedzielę „Sunday Times” kręcąc się wedle przyzwyczajenia dokoła terminów rzucających z Berlina napisał, że okres przed kongresem norweskim rozpoczynający się w dniu 2 września, będzie szczytowym punktem napięcia.

„Sunday Times” przywiązuje również pewne znaczenie do mowy Hitlera w Tannenbergu, wyznaczonej na 27 sierpnia.

Te daty i terminy rzucane wśród informacji z źródeł dyplomatycznych rochodzą się szybko po świecie, choć nikt już nie

wątpi, że Berlin w chwili obecnej nie posiada żadnej inicjatywy oprócz inicjatywy szaleństwa.

W niedzielnym czasopiśmie „Observer”, publicysta Garwin który przez wiele lat usiłował tłumaczyć i usprawiedliwić Niemcy teraz pisze:

„Znajdujemy się znowu w przed-

aniu niemieckiej „próby siły”. Taktyka zastosowana przez Niemców rok temu, została bez obstrukcji powtórzona w stosunku do Polski, ale tym razem, — sytuacja jest inna, albowiem Polacy doskonale opanowali ją, zachowując zimną krew z jednej strony, a z drugiej wykazując niezłomną wolę obrony swojej wolności i niezawisłości. W tej walce będą mieli nie tylko bezwzględne poparcie swoich aliantów, ale również sym-

patję dziesięciu dziesiątych całego świata — oświadcza Garwin”.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji zabrał głos urzędowy organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano” dając w nie-urzędowym dziale artykułu wstępny o wydatkach na zbrojenia. „Le spese per armamenti”.

Organ watykański wywodzi o naprężeniu na świecie kończy taką zniamienną uwagą:

„Nie ulega kwestji, że z tej gigantycznej próby charakterów wyjdą zwycięsko te narody, które będą liczyły nie tylko na siłę oddziałów wojskowych oraz ilość i jakość wyprodukowanej broni, ale które zdolają wydobyć z siebie najwyższe wartości energii duchowej. Ow nieustychany fakt, że poraz pierwszy w dziejach w takich rozmiarach ludzkość przechodzi próbę, sprawi niezawodnie, że już w najbliższych latach w całej pełni okaże się, czy posiadają trwałą wartość metody urządzania życia w oparciu o siłę bez liczenia się z sumieniem”.

Sila bez sumienia przegra — oto myśl którą wypowiada Watykan. Ta sama myśl kieruje umysłami i sercami narodów przeciwstawiających się agresorom.

Węgierski minister spraw zagranicznych hrabia Csaky zakończył podróż, wypoczął po nich w górach Włoch południowych i już wczoraj zrana przejął urządowanie od premiera Teleki'ego, który zastępował ministra podczas jego pobytu zagranicą.

Niemieckie źródła „urzędowe” ze zdenerwowaniem, zdradzającym złe sumienie zaprzeczają pogłoskom o presji na Węgry. Powtarza kilkakrotnie te zaprzeczenia „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz” w tym samym czasie, kiedy na łamach prasy prowincjonalnej „ostrzega się” Rumunję „przed igraniem z ogniem”.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Miny założone na wybrzeżu Anglii

LONDYN, 1.8. Znamienne w obecnej chwili jest zarządzenie admirałceji, która wczoraj wieczorem przez radio brytyjskie ostrzegła całą żeglugę, że począwszy od dnia dzisiejszego aż do odwołania na północno-zachodnim wybrzeżu W. Brytanji pomiędzy latarnią morską Cloch Point a miejscowością Dunoon założone będą miny.

Zamykać będą one wejście do rzeki Clyde, na której, jak wiadomo, znajdują się Glasgow, oraz

wszystkie ważniejsze stocznie brytyjskie, gdzie budowane są największe okręty, jak np. statek „Królowa Elżbieta”, wielki transatlantyk, który liczyć będzie 80 tys. t.

W roku 1914, na początku wojny, na tym samym odcinku założono miny, zamykające wejście do rzeki Clyde. Zarządzenie to miało na celu ochronę tego ważnego odcinka przed łodziami podwodnymi nieprzyjaciela.

Doniosłe narady ministrów W Londynie i Paryżu

LONDYN, 21.8. Po powrocie premiera Chamberlaina do Londynu, o godz. 11-iej przed południem przybył na Downing Street lord Halifax.

W godzinach południowych toczyła się narada premiera z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych.

Angielski minister wojny Hore Belisha, który spędził ostatnio kilka dni na Riwierze francuskiej, wyjechał w niedzielę wieczorem z Nicei przez Paryż do Londynu. W kołach politycznych uchodzi za prawdopodobne, że minister

Hore Belisha zatrzyma się w poniedziałek na kilka godzin w Paryżu, celem odbycia rozmów z kilku ministrami francuskimi.

PARYŻ, 21.8. Ścisła rada gabinetowa rządu francuskiego zbiegła się we wtorek w godzinach popołudniowych w ministerstwie wojny, gdzie pod przewodnictwem premiera Daladier odbędzie się narada poświęcona omówieniu sytuacji międzynarodowej oraz powzięciu ewentualnych projektów specjalnych decyzji. Projekty te byłyby ewentualnie

przedstawione pełnemu gabinetowi, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zbierze się już we czwartek bieżącego tygodnia.

W środę powraca do Paryża z Mercy Lehaut prezydent Lebrun, który pozostanie w Paryżu przez kilka dni i obecny będzie na posiedzeniu rady ministrów w czwartek, lub w piątek, zależnie od uzgodnienia przez ścisłą radę gabinetową terminu posiedzenia rządu.

W końcu tygodnia prezydent uda się na zamek Rambouillet.

Portrety z pod bata

150.000 niewolników na robotach rolnych

(Korespondencja własna)

Bratysława, w sierpniu.

Słowacja stała się wasalem Rzeszy Niemieckiej przez: podpisanie układu słowacko-niemieckiego, ustanawiającego formę „opieki” hitlerowskiej w republice słowackiej; zawarcie umowy handlowej słowacko-niemieckiej, podporządkowującej całe życie gospodarcze narodu i państwa słowackiego interesom Niemiec; ogłoszenie hitlerowskiej konstytucji, opracowanej przez niemieckich prawników z Wilhelmstrasse.

Te trzy formalne akty państwowe przypieczętowały charakter „niepodległości” Słowacji. Słowacja została sprzedana Niemcom. Sprzedaż prawomocnie i dobrowolnie. Podpisy przedstawicieli najsmutniejszego pod słońcem „rządu”, słowackiego, złożone na trzech dokumentach, oddały piękny i bogaty kraj słowacki na łup nienasyconej Rzeszy.

Gdy pan Gejza Medrycki, minister gospodarki narodowej, rozwił przedemną wspaniałą, kolorowymi barwami malowany, obraz sytuacji gospodarczej Słowacji, gdy słowa krasną uśmiechem a usta wil-

żył winem, wyczułem, że nie mówi prawdy. Pan Medrycki jest człowiekiem szalenie miłym, sympatycznym. Podobnie zresztą jak Durezański, Mach, Próżyński, Czatlowski i wiele jeszcze innych osobistości słowackich, z którymi rozmawiałem. Pan Medrycki, widziałem, entuzjastycznie się tem wszystkim, o czem mi mówił.

Ale gdy siedziałem w jego gabinecie na Gresslinga, nie domyślałem się, że wkrótce po tej radosno-twórczo - wolnościowej pogawędce, zdobędę tyle żywych ilustracji do winno-wesołych słów pana Medryckiego. Nie domyślałem się, że „druga strona medalu” otworzy mi tak bardzo szeroko oczy na tragiczne położenie gospodarcze Słowacji.

Dzięki moim słowackim przyjaciółom — Tiborowi, Milanowi i Karolowi, dostałem prawo pobytu na pograniczu Polski i Moraw. Mogę wędrować się między Żyliną a Czadacą, przebywać w Tatrach słowackich i w szczególności chronionej dolinie Wagu.

Jadę w kierunku Piszczan, Trenčyńskich Cieplie i Żyliny. W przedziale, gdzie wszystkie napisy przypominają jeszcze dawną republikę, jest duszno, jak w Bratysławie. Atmosfera przykra jak w całej Słowacji. Umyslnie jadę trzecią klasą. Obok mnie siedzą chłopcy i robotnicy, jakis „gardzista” o sumiastym wąsie, jeszcze inny, umundurowany, to, zdaje mi się, „wojak”. Jadą też kobiety z małymi dziećmi i dużymi tobołami.

Przedział czyni wrażenie poczekalni w międzynarodowym urzędzie, gdzieś w Szanghaju czy w Genewie. Dwu ludzi klaruje sobie coś zażarcie w języku węgierskim. W jednym kącie, przy oknie, drzemie Żyd, brodaty, żółty, w czarnej krymce, z daszkiem nasuniętym na oczy. W drugim kącie młoda pannica utopiła wzrok w czeskiej książce czeskiego pisarza Iraszka. Brzydka Niemka gada bez przerwy, oczywiście po niemiecku, do małego chłopca, potulnie siedzącego przy niej i nie odzywającego się prawie.

Słowacy, rzecz naturalna, są tutaj w większości. Rozmawiam z towarzyszami po polsku i po niemiecku; oni odpowiadają mi po niemiecku i po słowacku.

Za oknami płyną w nieskończoność znane mi już, cudowne kraje, stworzone chyba z radosnego uśmiechu Boga i z Jego szczególnej umiłowania ziemi słowackiej. I góry, i wody, i wioski, i hrady urocze i pola kolorowe, jakby pokryte kilimami — wszystko kapie się w morzu słońca, które zalewa całą krainę słowacką.

Sierpień. W Polsce po żniwach. Rolnik wiąże ostatnie snopy owsa. Na polach słowackich kołysze się wybijające zboże; w niektórych miejscach zboże leży, całymi polaciami, na ziemi.

— Popatrz — ciągnie mnie do okna Tibor, — to zdarza się w Słowacji chyba dopiero pierwszy raz wiesz nie ma rąk do pracy. Zboże ginie...

(Dokończenie na str. 6-aj).

Pod wysokim ciśnieniem Kto wytrzyma, a kto pęknie

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-iej)

Wznowiono narady sztabowe

MOSKWA, 21.8. Po trzydniowej przerwie wznowiono w poniedziałek przed południem w Moskwie francusko-brytyjsko-sowieckie narady wojskowe.

Nie było rozmów Hitler—Attolico

BERLIN, 21.8. Dzisiejsza prasa poranna zamieszcza komunikat urzędowy, zawierający zaprzeczenie wiadomości o przyjęciu ambasadora włoskiego w Berlinie Attolico przez kanclerza Hitlera na Obersalzberg.

Wiadomość ta pojawiła się wczoraj w szeregu dzienników angielskich.

Narada w Rzymie

RZYM, 21.8. Wczoraj wieczorem Mussolini przyjął w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano ambasadora włoskiego w Berlinie Attolico.

Przed wyjazdem do Rzymu Attolico konferował z ministrem Ribbentropem.

Powołanie marynarzy do floty włoskiej

LONDYN, 21.8. „Exchange Telegraph” donosi, że admirałcja włoska powołała do służby czynnej kilka roczników rezerwistów.

W kilku słowach

— W hiszpańskim Dzienniku Urzędowym ogłoszono wiadomość o ustąpieniu admirała Cervera ze stanowiska szefa sztabu marynarki.

— Minister Poczty St. Zjednoczonych Fariéy, który przez kilka dni bawił w Rzymie, wyjechał do Paryża.

— Minister Finansów Rzeszy hr. Scherwila - Krosigk wyjechał do Rzymu.

— W Mons (Belgia) odbyła się 20 b. m. uroczystość uczczenia pierwszej interwencji wojsk angielskich w wielkiej wojnie.

Sierpień niesie Echo mocne,

że w „KACZYM DOŁKU”

Wesoło płynie Zycie nocne.

Terminy i fakty

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Swoje prawdziwe intencje z niedźwiedzią zgrabnością Berlin ujawnia zawsze w taki sposób jak wspomniane „ostrzeżenia” pod adresem Rumunii.

Oto w kraju kłajpedzkim od ubiegłej niedzieli funkcjonariusze partii narodowo - socjalistycznej zbierali wśród mieszkańców podpisy na deklaracjach, zawierających prośbę o udział w uroczystościach w Tannenbergu. Deklaracja ta przedkładana jest do podpisu również Litwinom zamieszkałym w kraju kłajpedzkim, przy czym funkcjonariusze NSDAP dają do zrozumienia, że odmowa podpisania deklaracji może pociągnąć za sobą nader przykre komplikacje.

Nerwowość, którą usiłuje propaganda niemiecka wywołać uderza w Niemców samych, stwarzając w Berlinie według otrzymanych przez nas informacji taki nastrój, że korespondenci zagraniczni bawiący jeszcze dotychczas nad Szprewą zwrócili się do swoich redakcyj z prośbą o udzielenie im carte blanche co do wyjazdu ze stolicy Niemiec, gdyby tego zachodziła potrzeba. Wiadomość ta oczywiście denerwuje większość środowisko, w którym ci dziennikarze pracują niż kogokolwiek innego.

Wiemy przecież jak Niemcy umieją wyznaczać z góry terminy i fakty. Niedawno przypomniło, że armia generała von Klucka, maszerująca we wrześniu 1914 roku na Paryż ciągnęła ze sobą furgony z tysiącem medaliów wybitych na cześć wkrócenia Wilhelma II do stolicy Francji. Medal miał na jednej stronie „żelazny krzyż” niemiecki z literą W, koroną i datą 1914 rok, w otoku napis: „nach aussen entschlossen, nach innen geschlossen” („na zewnątrz zdeterminowani, nawewnątrz zwarci”). Na drugiej stronie medalu — były wieża Eiffel, Łuk Triumfalny paryski, daty 1871—1914 i napis: „wkrócenie wojsk niemieckich do Paryża” („Einzug d. Deutschen Truppen in Paris”).

Po bitwie nad Marną furgony z medalami wróciły do ludwisarni niemieckich na szmiele. Takie to bywają terminy i fakty zapowiedziane przez Niemcy.

Bez terminów oczywiście żyć nie można. Życie uporządkowane zarówno obywateli jak państwa wymaga trzymania się pewnych dat.

W naszym życiu politycznym wewnętrznym taką datą, najogólniej wzięwszy, jest rok 1940. Nie dawno wspomnieliśmy o nim znowu warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego”, pisząc z listu ze stolicy:

„Terminy konstytucyjne bledną — zbliża się rok 1940, rok wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Ostatnio naprzykład, na zjeździe beliniaków, rok 1940 znalazł już bardzo żorący wyraz w postaci toastów na cześć kandydatów i przemówień pochwalnych. Te pierwsze jaskółki ujawniają różnorodność opinii w przedmiocie tych zbliżających się wielkich wyborów.

„Obecna kadencja siedmioletnia kończy się w maju 1940 r. A może do tego czasu sejm obecny nie utrzyma się, bo przecież nie spełnił, a nawet nie zaczął spełniać zleczonego mu w Orędziu Pana Prezydenta zadania zmiany obecnie obowiązującej ordynacji. Czy się utrzyma? To pytanie byłoby znacznie ostrzej sze, gdyby nie ta okoliczność, że zmia-

nom niebardzo sprzyja sytuacja międzynarodowa. Coprawda Anglicy demonstrują obecnie wobec całego świata poglądy, że sytuacja zewnętrzna nie powinna hamować normalnego biegu w polityce wewnętrznej. Tak, czy owak trzeba brać pod uwagę to, że wyborcy polscy pamiętają dobrze rozklejane po całej Polsce, cztery słowa”.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego” mówi, że na strzałce barometru politycznego widzi skłonność do odmiany. Świadczy,

jego zdaniem, o tem rozwiązanie Izby Rolniczych lwowskiej i krakowskiej, powołanie do życia nowych izb rolniczych Stanisławowskiej i Tarnopolskiej, wreszcie rozwiązanie Poznańskiej Izby Lekarskiej, której komisarzem jest wicemarszałek Sejmu Surzyński.

Wicemarszałek — komisarz Surzyński zakończył właśnie podróż do stolicy Norwegii, gdzie wraz

z innymi parlamentarzystami polskimi brał udział w obradach międzyparlamentarnej misji ekonomicznej.

O ważniejszych dla Polski momentach obrad tego kongresu była już mowa w prasie. Przed zakończeniem sesji, które przypadło w ubiegłą niedzielę przemawiali jeszcze posłowie polscy należący do Ozone. Wicemarszałek Surzyński chwalił sprawność działania parlamentu polskiego w zakresie obrad nad budżetem.

Węższy, ale bardziej realny temat poruszył poseł Sikorski, który przedstawił całokształt prac Polski w dziedzinie szkolnictwa zawodowego.

Rzeczowe przemówienie posła poznańskiego zyskało mu gratulacje referenta zagadnienia, którym był Węgier hr. Szehenyi.

Po wieczornym bankiecie delegacja polska udała się do Kopenhagi, a stamtąd „Batorym” do Gdyni.

O głodzie i za darmo praca w Niemczech

Przed sądem grodzkim w Kępnie odpowiadało za nielegalne przekroczenie granicy trzech Niemców, obywateli polskich. Zostali oni namówieni przez nieznanego agentów wiosną bieżącego roku do nielegalnego przekroczenia granicy, z tem, że w Niemczech będą bardzo dobrze płatni.

W Niemczech przeznaczono ich do prac rolnych, trwających od godz. 4-ej rano do 8-ej wieczorem. Na własnej skórze przekonali się

wkrótce jak dalece wprowadzono ich w błąd.

Utrzymanie było takie, że chodzili stale głodni, traktowanie jak najgorsze, a czasami wprost nieludzkie. Zarobek w wysokości 25 marek miesięcznie był zabierany za dożywianie.

W ten sposób maltretowanymi nie pozostawało nic innego, jak uciekać do Polski, z przekleństwem na ustach.

Delegacja Mongołów przybyła do Moskwy

MOSKWA, 21.8. Do Moskwy przybyła specjalna delegacja mongolskiej republiki ludowej (Mongolji zewnętrznej) w składzie 20 osób. Delegacja mongolska składa się z przedstawicieli różnych resortów administracyjnych, oraz organizacji gospodarczych.

Oficjalnym celem przybycia dele-

gacji mongolskiej do stolicy sowieckiej jest zwiedzenie wystawy rolniczej w Moskwie.

Delegacja mongolska podejmowana była przez przedstawicieli sowieckich organizacji gospodarczych i ma być przyjęta przez premiera sowieckiego Mołotowa.

Zatopiony Tientsin Ataki na pozycje japońskie na północy i południu

SZANGHAI, 21.8. Jak donosi komunikat chiński w rejonie na zachód od miasta Nanczang, w prow. Kiangsi, oddziały chińskie wzmożniły ataki na pozycje japońskie. Na tym odcinku frontu działa kilka kolumn chińskich. Jedną z nich zajęła miasto Dżufengsiu, druga prowadzi natarcie wzdłuż rzeki Szukiang, trzecia naciera wzdłuż szosy Tsinang — Anja.

Najbardziej zaciekle walki trwały pod miastem Tsinang, gdzie Japończycy zostali wyparci z zajmowanych silnych pozycji i cofnęli się, pozostawiając na placu boju około 500 zabitych i rannych.

Na zachód od Kantonu oddziały chińskie zaatakowały pozycje japońskie w rejonie Szamszi i Tsinai. Do Kantonu wciąż wpływają nowe pułki japońskie. Dowództwo japońskie skierowało dwie nowe dywizje wzdłuż kolei Kanton — Hankau.

Na wyspę Hainan również przybyły dwie nowe dywizje japońskie. W wojskowych kołach chińskich oczekują, że operacje japońskie w południowych Chinach będą miały o wiele szerszy zakres, niż dotychczas.

Japońska flota morską kontynuuje blokadę zachodnich wybrzeży prow. Kwantung. Próba wysadzenia japońskiego desantu w Jankiang nie powiodła się. Japończycy zostali odparci ze stratami.

TIENTSIN, 21.8. Cały Tientsin łącznie z międzynarodową koncepcją znajduje się obecnie pod wodą, której głębokość sięga do 9 stóp w niższej położonych miejscach. Przeciętna głębokość wynosi od 3 do 5 stóp. Miasto przybrało zupełnie fantastyczny wygląd.

Jedynym środkiem komunika-

cji na ulicach Tientsinu są obecnie na przedzie skłcone tratwy, łodzie, a nawet różne sprzęty domowego użytku, zamienione na środki lokomocji. Młodzież chińska w wielu miejscach na głównych ulicach miasta łapie ryby.

Ulewne deszcze, które trwały od dłuższego czasu, przestały padać dopiero wczoraj wieczorem. Obecnie panuje już słoneczna pogoda. Powódź osiągnęła już najwyższy punkt. Jest to największa powódź w tej części Chin od 80-ciu lat.

Koncesja japońska została zalana dopiero wczoraj po przerwaniu otaczających ją tam. Prawie wszystkie zabudowania znajdu-

ją się pod wodą, której głębokość wynosi od 4 do 9 stóp. Zorganizowano naprędce akcje ratunkową, kierowaną przez władze japońskie i przedstawicieli władz Chin północnych.

Wczoraj popołudniu fale powodzi zaczęły przesączać się do koncesji francuskiej, a następnie brytyjskiej. Przeszkody, zbudowane z worków piasku na granicy koncesji francuskiej i japońskiej, nie zdołały powstrzymać wzbierających wód.

Pomimo powodzi, żołnierze japońscy kontrolujący ruch u wejścia do koncesji brytyjskiej i francuskiej, pełnią służbę, chociaż woda sięga im do piersi.

Japończycy pragną „bilateralnie” Anglicy chcą zbiorowo

LONDYN, 21.8. Odpowiedź Japonii na odmowę angielską w sprawie podjęcia dwustronnych rokowań co do spraw związanych z walutą chińską, nadeszła do Londynu zbyt późno, wobec czego w poniedziałkowej prasie porannej brak na razie komentarzy o nowym zwrocie w sytuacji.

W kołach politycznych stwierdzają jednak, że sprawy Dalekiego Wschodu traktowane są przez rząd angielski wobec obecnego rozwoju sytuacji europejskiej raczej jako drugoplanowe.

Jedynie „Daily Express” rozprawia się w poniedziałek rano z groźbą japońską, zapowiadającą rozpoczęcie blokady Hongkongu. Dziennik pisze między in.:

„Japończycy dobrze się namyślą, zanim odważą się zaatakować angielską kolonję koronną. Wprawdzie Anglia ma obecnie ręce zajęte w Europie, nie przeszkadza jej to jednak, by w razie ko-

nieczności móc wystąpić skutecznie także na Dalekim Wschodzie”.

TOKJO, 21.8. Z oficjalnych oświadczeń i ogłoszonych przez rząd japoński komunikatów, zdaniem kół dobrze poinformowanych, wynika, iż rząd japoński stara się nie mówić o zerwaniu konferencji angielsko-japońskiej, pozostawiając drzwi otwarte dla wznowienia rozmów. Stawiany jest rzekomo tylko jeden warunek, aby rokowania te pozostały dwustronnymi.

Tokjo nie zgadza się na rozpoczęcie ogólnej dyskusji na temat wysuniętych w czasie rozmów zagadnień gospodarczych.

W dyskusji tej musieliby wziąć udział i inni sygnatarjusze traktatu dziewięciu mocarstw. Japończycy nie sprzeciwiają się natomiast temu, by Anglia kontynuowała oddzielnie rozmowy z innymi zainteresowanymi mocarstwami.

Namawiają Negusa do powrotu do Abisynji

LONDYN, 21.8. „Daily Sketch” donosi, że rząd włoski zwrócił się do Haile Selassie, b. cesarza Abisynji z propozycją powrotu i dopomożenia Włochom w pacyfikacji kraju.

W ciągu ostatnich dwóch lat Włosi niejednokrotnie czynili Haile Selassie’mu tego rodzaju propozycje.

Jak twierdzi „Daily Sketch” poraz pierwszy b. cesarz poważnie zastanawia się nad przyjęciem propozycji włoskiej.

Blok Oslo

zbierze się natychmiast

BRUKSELA, 21.8. Rada ministrów zatwierdziła dziś projekt ministra spraw zagranicznych Pierłota natychmiastowego zwołania konferencji „państw bloku Oslo”, t. j. Danji, Szwecji, Norwegii, Holandji i Belgji, celem omówienia sytuacji europejskiej.

Ofiary premiera Lustracja powiatów

Premier gen. Składkowski przeprowadził inspekcję powiatów: turreckiego, kaliskiego, jarocińskiego i ostrowskiego.

Podczas inspekcji premier interesował się specjalnie zagadnieniami drogowymi, zwłaszcza stanem budowy szos, łączących dawne województwo z nowo przyłączonymi powiatami.

W pow. jarocińskim premier wy-

asygnował 100 zł. na potrzeby kościoła w Pleszewie.

Pewne kwoty na cele dobroczynne premier wyasygnował także w pow. ostrowskim i konińskim.

Pozatem lustrował premier miasta Kalisz i powiaty kaliski i turrecki, z którego piastuje mandat posełski.

W Kaliszu premier odwiedził budowę Domu Społecznego.

Premier wręczył inżynierowi Wardeńskiemu 130 zł. na poczęstunek dla zatrudnionych przy budowie.

Po obiedzie premier udał się do Chocza, gdzie na remont świątyni ofiarował 1062 zł.

Pozatem premier zwiedził Błaszki, Opatówek, Szczytniki, Iwanowice, gdzie interesował się żywo sprawami robotniczymi.

Delegacja zamiast wycieczki Z Kowna do Zakopanego i Krzemieńca

Zapowiedziana na czas od 28 b. m. do 2 września wycieczka literatów litewskich do Polski została odwołana. Na ekshumację zwłok pisarza litewskiego Jana Bilunasa, leżącego w Zakopanem oraz na uroczystości Słowackiego w Krzemieńcu, wyjedzie tylko kilkuosobowa delegacja.

Tak samo odwołano wizyty automobillklubu litewskiego oraz przygotowywaną wycieczkę spółdzielców litewskich do Polski.

Zamknięte szkoły księży Pallotynów w Niemczech

W tych dniach zamknięto w Niemczech wiele szkół, prowadzonych przez księży Pallotynów.

W Klagenfurt zamknięto katolicki zakład wydawniczy pod wezwaniem Sw. Józefa.

Słynne zakłady Herdera we Fryburgu w Brysgowii poddane zostały ścisłej kontroli partyjnej.

Protesty wyborcze w Zamościu

Informują nas, że nowoobrana Rada Miejska m. Zamościa nie została zatwierdzona przez władze nadzorcze. Przyczyną tego są dwa protesty wyborcze z dwóch okręgów.

Włamanie do mieszkania Zbigniewa Korfańskiego

Z Katowic donoszą, że w czasie pogrzebu s. p. W. Korfańskiego dokonali nieznanymi sprawcy włamania do mieszkania syna zmarłego, adwoka Zbigniewa Korfańskiego.

Włamywacze nie zdołali niczego ukraść. Poszukiwania czynili wszędzie, jak o tem świadczył nieład i rozbite szuflady.

Wykrycie tajnych planów terorystów irlandzkich

LONDYN, 20.8. Prasa angielska donosi, że Scotland Yard wykrył plany terrorystów irlandzkich porwania wybitnych mężów stanu Anglii, milionerów przemysłowych i znanych osobistości.

Pod wysokim ciśnieniem Kto wytrzyma, a kto pęknie

Kiedy wstąpić się w echa ostatnich wydarzeń światowych, jawnie czy tajnie inscenizowanych przez Niemcy, trudno oprzeć się wrażeniu, że Hitlerowi bardzo zależy na progresywnym powiększeniu napięcia atmosfery europejskiej, z tem, aby okres największego napięcia przypadł na dni Tannebergu, czy Norymbergi. Niemcy zdają się rozumować w ten sposób: aby złamać nieustępliwość Europy wystarczyły dotąd niewielkie stosunkowo ciśnienia; dziś, wobec wzrostu odporności materiału, trzeba zastosować ciśnienia wyższe.

Napór, dokonywany na psychikę ludów i rządów Europy, odbywa się rozmaitymi drogami.

Przybliżyła się więc do świata coraz bardziej perspektywę wojny. Na granicach Niemiec, a więc automatycznie i po drugiej ich stronie, rośnie las luf karabinowych i armatnich. Mnoży się inycydy graniczne. Wszystko to dla spotęgowania wrażenia bezczelności, która lada chwila gotowa wybuchnąć.

Inscenizuje się przed światem ożywione podróże dyplomatyczne na linii „osi”. Aby wytworzyć przekonanie, że obaj jej partnerzy uzgadniają gorączkowo ostatnie szczegóły wspólnego ataku, który niewiadomo którego dnia i o jakiej godzinie zaskoczy front pokoju.

Podsyca się i wyolbrzymia inycydy japońsko-angielskie. Aby w opinii brytyjskiej i tych krajów, które na Anglię liczą, zaszczerpić przekonanie, że Imperjum Brytyjskie szachowane jest od tyłu.

Podpisuje się układ handlowy z Sowietami. Aby wywołać na świecie przekonanie, że Niemcy nie są wylądane zdane na łaskę i niełaskę rodzimych „erzatzów”. Do tego samego arsenału środków zdają się należeć znaczne zakupy miedzi i kauczuku, dokonane ostatnio przez Niemcy na rynku londyńskim.

Przykładów, świadczących o

sposobach, jakimi Niemcy chcą skruszyć odporność Europy, można przytoczyć wiele. Sądzić też należy, że każdy dzień przynosi ich będzie coraz więcej i że będą one coraz jaskrawsze. Z tem wyrachowaniem, że dzień Tannebergu czy Norymbergi zostanie świat w stanie największego napięcia — dojrzały do ustępstw.

Są to wyrachowania mylnie. Na pięć, wytwarzane przez Niemcy, napewno nie są miłe dla krajów, pragnących pokoju i spokoju. Jednak przekonanie, że są rzeczy cenniejsze niż pokój, przybrało w Europie formy tak trwałe, iż żadne ciśnienie ich nie skruszy. Ponadto, opinia krajów, pragnących pokoju, zdaje sobie spr-

wę z dwóch rzeczy: ze sztuczności, wytwarzanych przez Niemcy ciśnień i ze stanu ich własnego koda.

Tak np. nikt się nie przejął dyplomatycznymi podrózkami na linii Rzym — Berlin. Nie oceniono ich jako ostatecznych przygotowań przed przyłożeniem ostrza osi do piersi ludów frontu pokoju; dopatrzono się w nich natomiast gorączkowych starań nad utrzymaniem spójności osi, która sama trzeszczy pod naporem wysokich ciśnień, wytwarzanych przez kociół niemiecki.

Podobnie, nie przerazi nikogo podpisanie umowy handlowej sowiecko-niemieckiej. Pomijając bowiem szczerze i warunkowe

ramy umowy, jasną jest rzeczą że jeżeli stan obecny trwać będzie nadal, to przed perspektywą zakupów niemieckich w Sowietach wypadnie postawić pytanie: za co? Gdy zaś pomyśleć o wojnie, to przed towarami rosyjskimi, które Niemcy pragnęliby wprowadzać, stanęłoby jeszcze drugie pytanie: któremu?

Tłoki, które Niemcy chcą podnieść w Europie ciśnienie, są bardzo tandetne. Europa zdaje sobie z tego sprawę. Jednocześnie najwymyślniejsza propaganda nie jest w stanie ukryć, że to nie materiał, który Niemcy chcą skruszyć, ale kociół, który ciśnienie wytwarza, bliski jest granicy wytrzymałości. M. K.

Przy dętej orkiestrze Odprawy — Inspekcje — Uczniowie na żniwach (Telefonem od własnego korespondenta) Gdańsk, 21 sierpnia.

Dnia 21-go b. m. we Wrzeszczu (Lungfuhr) odbyło się zakończenie trzydniowego „parteitagu”, stereotypem przemówieniem gauleitera Forstera.

Mimo, iż „dzień partyjny” rozszerzono na trzy dni, mimo bezpłatnych widowisk i koncertu orkiestry gdańskiej Heimwehry Gdańszczanie nie dopisali. Przewożono z miejsca na miejsce oddziały S.S., S.A., Hitlerjugend i Arbeitsdienst oraz wymuszono na wszystkich kupcach i przedsiębiorcach ogłoszenia dla „Danziger Vorposten”.

Na 4-ch stronach, poświęconych

specjalnie „parteitagowi” przy kilkudziesięciu wierszach poświęconych programowi „Kreisparteitag” oraz dwóm krótkich notatkach, znajdują się 62 ogłoszenia.

Gauleiter na zakończenie trzydniówki wystąpił we Wrzeszczu na odprawie setki „führerów” partyjnych. „Odprawa” miała charakter teatralny. Forster wystąpił w białym mundurze przy akompaniamencie orkiestry dętej i znów wygłosił przemówienie o silnych akcentach antypolskich.

Wyraził on przywódcę hitlerowskim uznaniem za „skuteczne odpar-

cie zaburzości Polski, która chce zawiązać połowę Europy”, poczem, jak zwykle, zapowiedział, że obecny stan w Gdańsku nie da się utrzymać, że cierpliwość jest już na wyczerpaniu.

Na 19 b. m. odbyły się w Gdańsku narady z udziałem Komisarza Generalnego Rplitej, min. Chodackiego i prez. senatu Greisera. Omawiana była sprawa polskich inspektorów celnych oraz zagadnienia natury prawnej.

Sprawa dostawy żywności z Polski do Gdańska została uregulowana na okres jednego kwartału.

Mówią w Gdańsku, że gauleiter Forster podczas pobytu w Fürth, wygłosił mowę, w której wzywał, żeby „Polakom zabroniono prowadzenia polityki”.

Ponieważ imprezy partyjne nie wywierają żadnego wrażenia, gauleiter Forster kontynuuje serię inspekcji, które są niezmiernie uciążliwe dla ludności, ponieważ każda inspekcja jest poprzedzana wizytami SS i Gestapo.

P. Gauleiter wizytował obóz Heimwehry w Maćkowicach, szkołę szybowcową w Przywidzu, obóz koncerny w Pruszczu, koszary w Janikowie.

Neutralność wobec zbrodni potępiona przez biskupa U. S. A.

Biskup R. E. Lucey z Amarillo w Texas wygłosił niedawno przed mikrofonem radja w Pittsburgu przemówienie, w którym podał ostry krytycy politykę izolacji i neutralności.

Powinno być zasadą — mówi biskup Amarillo — że prawo moralne zastępuje siłę przemocy orężnej. Musi nastąpić powszechne rozbrojenie, a siła zbrojna utrzymana tylko w takiej mierze, jak tego wymaga utrzymanie ładu społecznego. W konfliktach międzynarodowych

zamiast siły oręża rozstrzygać winy sądy rozjemcze, wyposażone w należyte sankcje.

„W naszym kraju — mówi dalej biskup — mówi się wiele o izolacji i neutralności. Obywatele, którzy to głoszą, są bezwzględnie ożywieni uczciwymi myślami, nie widzą tylko, że neutralność wobec zbrodni sama jest zbrodnią. Dlaczego nie może być mowy o izolowaniu się? Ponieważ każdy z nas jest członkiem wielkiej rodziny ludów i wyłączać się z niej nie może...”

W świetle prasy

O katalogu PAST-y

Piotr Rokossowski pisze w liście do „Czasu” z powodu skreślenia tuż w tym czasie w katalogu telefonów poselstwa Republiki Czechosłowackiej:

„Przyłączam się najgoręcej do protestów przeciw temu czynowi P.A.S.T. Aby jednak protesty nasze nie były gołosłowne, należy zająć stanowisko zdecydowane. Opinia polska domaga się:

1) By zarząd PAST-y ogłosił wyjaśnienie w tej niesłychanej sprawie i stwierdził, że wykreślenie poselstwa czeskiego w książce telefonicznej wydarzyło się przez nieporozumienie.

2) By wydano bezwzględnie i na koszt zarządu PAST-y (bez prawa przetrwania tego kosztu na prenumeratorków!) nowy, poprawiony spis abonentów (co można łatwo uczynić przez wkłucie kilku kartek).

Jeśli PAST-a nie zechce tego uczynić dobrowolnie, winny ją do tego skłonić władze państwowe”.

Urlop Doboszyńskiego

„ABC” donosi: „Inż. Adam Doboszyński, który obecnie przebywa w majątku swoim w Chorowicach i znajduje się pod opieką lekarską, uzyskał od władz wymiaru sprawiedliwości przedłużenie urlopu więziennego o miesiąc, t. j. do dn. 11 września r. b.”

Konfiskata

„Warszawski Dziennik Narodowy” donosi:

„Niedzielną numer „Warszawskiego Dziennika Narodowego” został skonfiskowany za artykuł z działy gospodarczego. Artykuł powyższy w wydaniu prowincjonalnym nie został skon-

fiskowany, lecz około godz. 4.30 rano policja przybyła i zajęła numer. Wobec niemożności porozumienia się z cenzurą do godz. 6-jej rano, drugiego nakładu dla m. Warszawy, ze względów technicznych nie zdołaliśmy wydrukować”.

Chmury kłębiaste

Regnis pisze w „Naszym Przeglądzie” o sytuacji międzynarodowej:

„Niebywały ton prasy niemieckiej, niedopuszczalne groźby i zniewagi, rozsiewane przez rozgłoszenie nie usposabiają do optymistycznych wniosków. W każdym razie — mamy do zaobserwowania w polityce zagranicznej tajemniczą terminologię P.M.A.: „Chmury o charakterze kłębiastym z mocną skłonnością do burz”.

Przygodne wywiady gdańskie

Sprawozdawca „Kurjera Bałtyckiego” podaje kilka przygodnych wywiadów gdańskich. Oto niektóre z nich:

„Pani na plaży: Niech Pan patrzy co się z temi Sopotami dzieje. Rok, dwa lata temu było tu zupełnie inaczej, czuło się, że się żyje. A dziś? Ciągłe mówią o wojnie, wypłaszają tylko niepotrzebnie ludzi. Cudzoziemców nlema. Polacy nie przyjechali. Żydów wygnali. Ci z K. d. F. owszem mili ludzie, coż kiedy zarobić nie nie można, nie mają pieniędzy. Co ja myślę o wojnie? Przecież pan wie dobrze. Nikt jej nie chce. Dalby lepiej spokój. Przecież widać, że Polacy nie ustąpią. A wówczas co będzie z nami, strach pomyśleć.

Cukiernia, Pani z III Rzeszy: Powarjował chyba z tym powrotem do

Rzeszy. Przecież im tu się naprawdę lepiej powodzi. Po co wam to? Naprawdę rozsądniej byłoby się pogodzić.

Hitlerowiec trzeciego stopnia (zaborczy): O stosunkach na świecie decyduje tylko siła, o tem my Niemcy, od czasu zbrodni Wersalu wiemy najlepiej. Zmuszono nas w roku 1914 do wojny a potem obdarto w sposób nikczemny. To się już drugi raz nie powtórzy za sprawą największego Niemca wszystkich czasów. Jesteśmy najbardziej twórczym narodem w Europie, który musi posiadać dostateczną przestrzeń życiową, dostateczną ilość ziemi. Los innych narodów nie nas nie obchodzi, niech każdy się martwi o siebie. Gdańsk oczywiście jest drobny zagadnieniem, ale wiadomo, że tu nie tylko o Gdańsk chodzi. Naród 80 milionowy nie może ścierpieć, aby jego ziemia była rozdzielona. Jest to kwestja prestiżu. Żołnierz niemiecki najlepszy na świecie potrafi pokonać wszystkich wrogów. Co pan mówi o roku 1918? Gdyby nie żydzi napewno byśmy tę wojnę wygrali. Ale teraz Adolf Hitler itd. itd. od początku”.

Przeciw panice

Wiadomości Ukraińskie (WU) donoszą:

„Punktem wyjścia artykułu wstępnego „Nowego Czasu” z dn. 19 b. m. p. t. „Spokój i zaufanie — dwa zasadnicze wymogi chwili obecnej” jest opis faktu następującego: któregoś dnia organy bezpieczeństwa zatrzymały dwóch dyrektorów oraz syndyka ukraińskiego „Prom-Banku”. Aresztowanych zwolniono po kilku dniach. Otóż na temat tych aresztowań zaczęły krążyć najniesamowitsze wersje. Zależało komuś, aby szerzyć opinie, że kierownicy „Prom-Banku”, to „gorące głowy”, dobrzy patrioci, ale „ry-

zykanci” i że interesy z nimi są „niepewne”. Chodziło więc komuś o to, żeby podważyć zaufanie do tej ukraińskiej instytucji kredytowej. Otóż „Nowy Czas” nawołuje, by trzymać nerwy na wodzy, by odnosić się z zaufaniem i spokojem do własnych władz instytucji społecznych, by unikać plotek i nastrojów panicznych”.

Idealy 1905 — 1914

„Dziennik Ludowy” omawia artykuł „Gazety Polskiej” p. t. „Za naszą wolność i waszą”, pisząc:

Polska zgodnie ze swymi koniecznościami życiowymi przystąpiła do bloku, który broni wolności narodów przed agresją i barbarją państw faszystowskich, i dlatego Polska broni ludzkości przed żelazną stopą antykulturalnego faszystwu. Im jaśniej sobie z tego zdamy sprawę, tem lepiej. Bo to pociąga za sobą konsekwencje we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego. Uniwersalne ideały, które przyświecały bojownikom niepodległości w 1905 i w 1914 roku nie były szaleństwem młodości, owszem — były genialną młodością intuicją, i powrót do tych ideałów jest drogą najlepszą dla Polski i świata.

Czciciele węża kłoczą oię

Polska Agencja Informacyjna (P.A.I.) donosi:

W tych dniach miała się odbyć w Warszawie konferencja dwóch głównych swego czasu grup neopogan, a to: Zadrugi i Radgasta. Chodziło o rozpoczęcie wspólnej akcji organizacyjnej. Dyskusja — jak twierdzą poinformowani — nie doprowadziła do porozumienia.

Pax Romana Biogostawieństwo Papeża

Wobec zbliżającego się kongresu „Pax Romana”, który w przyszłym miesiącu ma odbyć się w Waszyngtonie, kardynał sekretarz stanu Maglione przesłał do sekretarza generalnego tej organizacji depeszę treści następującej:

„Milo mi kierownikom i członkom Pax Romana przesłać z racji międzynarodowego kongresu, który ma odbyć się w przyszłym miesiącu w Waszyngtonie, najlepsze życzenia Ojca św. dla kongresu i ustalonego dla tego zjazdu programu. Jego Świątobliwość jest przekonany, że praca wasza przyniesie obfite owoce zarówno w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego, jak i dla Akcji Katolickiej w kołach akademickich. Związkowi Pax Romana i zbliżającemu się jego Międzynarodowemu Kongresowi Ojciec św. z miłością ojcowską udziela swego specjalnego apostolskiego biogostawieństwa”.

Obrady Rolników z Małopolski Wschodniej

Dn. 19 b. m. obradowało przydzium Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, które miało zastanowić się nad podziałem Towarzystwa na trzy okręgi — lwowski, stanisławowski i tarnopolski. W posiedzeniu wziął udział prezes Mał. Tow. Roln. Sobó i prezes Zw. Osadn. Sapyta.

Obrady były długotrwałe i ożywione. Postanowiono zwołać Radę Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, która już raz wypowiedziała się przeciw podziałowi.

Dużo czasu poświęcono omówieniu sytuacji gospodarczej rolników.

Na zakończenie zebrania uchwalono wysłać powzięte rezolucje do Marszałka Śmigłego - Rydzka, min. Rolnictwa i do Zw. Izb i Org. Rolniczych.

Tylko jeden ze Śląska Opolskiego

Na pogrzeb ś. p. Wojciecha Korfantego nikt nie mógł przybyć ze Śląska Opolskiego, jak również z Niemiec.

Zjawili się tylko jeden z jego starszych współtowarzyszy pracy, działacz polski z Bytomia.

Pożegnanie posła Iranu na Dworcu Głównym

Przed odjeżdżającym „train bleu” zebrała się wczoraj grupka panów, częściowo o śniadych twarzach, przyczem znać było, że to nie sezonowa opalenizna, lecz stała barwa skóry. Ci śniadzi panowie, to kolonja irańska i delegacja związków muzulmańskich, żegnające odjeżdżającego o godz. 13 m. 16 posła Iranu min. Hamida Saja, odwołanego do centrali z powodu minięcia ustawowych 5 lat, jakie dyplomata irański ma prawo przebywać zagranicą bez rocznego stażu w centrali, upoważniającego do ponownego odjazdu.

Poza współwyznawcami żegnali posła Iranu przedstawiciele MSZ, w osobach: podsekretarza stanu Mirosława Arciszewskiego, dyrektora departamentu Tadeusza Gwiazdoskiego, p. o. dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksandra Łu bieskiego i jego zastępcy, Pawła hr. Morstina. Z kolegów odjeżdżającego posła obecni byli: ambasador rumuński Franassovici, poseł norweski Ditleff, poseł portugalski de Sousa Mendes, poseł estoński Markus, poseł grecki Collas, poseł holenderski ridder Bosch van Rosenthal, poseł szwedzki Lagerberg, poseł łotewski Ekis, a także: sekretarz ambasady francuskiej Guyon, oraz radca ambasady rumuńskiej Dimitrescu.

Następca dotychczasowego posła jeszcze nie został mianowany. Do czasu przybycia nowego następcy poselstwem irańskim w Warszawie kierować będzie sekretarz legacji — Mohsen Medhad, jako charge d'affaires a. i.

Diplomaticus.

Zbrojne starcie brytyjsko-japońskie

Zerwanie rokowań tientsińskich?

LONDYN, 20.8. Wczoraj późny wieczorem doszło w Szanghaju do poważnego incydentu na terenie koncesji międzynarodowej pomiędzy patrolami wojsk brytyjskich, a grupą policjantów japońskich.

Bliższe szczegóły nie są narazie znane, wiadomo jedynie, że na samej granicy koncesji brytyjskiej sierżant angielski został zmuszony do użycia broni w obronie własnej, raniąc jednego z policjantów japońskich.

Między żołnierzami angielskimi, towarzyszącymi sierżantowi, a oddziałem japońskim wywiązała się strzelanina, w toku której Anglicy użyli ręcznych karabinów maszynowych.

Według źródeł japońskich, zabitych zostało 2-ch Japończyków, 11 zaś odniosło rany.

Rzecznik dowództwa armii japońskiej w Chinach oświadczył, że władze japońskie uważają incydent za bardzo poważny.

Oświadczenie to komentowane jest w kołach cudzoziemskich w ten sposób, że Japończycy zamierzają wykorzystać zajście do wzmocnienia represyj przeciwko koncesji międzynarodowej.

TOKIO, 20.8. Jak podaje agencja Domei, w toku dzisiejszej narady wyższych dowódców japońskich w Chinach, poświęconej wczorajszemu incydentowi w koncesji brytyjskiej w Szanghaju, postanowione zostało zajęcie „silnej pozycji” wobec zarządu koncesji międzynarodowej w Szanghaju, ponieważ, zdaniem japońskim, incydent powyższy jest „wyzwaniem, rzuconym japońskim władzom wojskowym”.

TOKIO, 20.8. Agencja Domei podaje, że w Pekinie odbyła się wczoraj ważna narada wyższych oficerów japońskich pod przewodnictwem dowódcy wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Sogyama.

W wyniku konferencji postanowiono powziąć w obliczu przewidywanego zerwania rokowań angielsko-japońskich specjalne zarządzenia.

Dowództwo japońskie zwróciło się miało do rządu z żądaniem wyznaczenia ambasadorowi bry-

tyjskiemu w Tokio ścisłego terminu dla udzielenia ostatecznej odpowiedzi na propozycje japońskie załatwienia zagadnień finansowych i monetarnych na terenie Tientsinu. W razie nieudzielenia przez stronę brytyjską odpowiedzi w wyznaczonym terminie, strona japońska uważała by zerwanie rokowań za zerwanie.

W ostatniej chwili agencja Reutera podaje, że „w japoń-

skich kołach mlarodajnych panuje przekonanie, iż definitywne zerwanie rozmów w sprawie Tientsinu oczekiwać należy lada chwila”.

KANTON, 20.8. Rzecznik japońskich władz wojskowych oświadczył dziś, że Japonia przeprowadzi plan blokady Hongkongu, odcinając kolonię angielską zarówno od morza, jak i od lądu.

Gotowy plan współpracy wojskowej francusko-brytyjsko-polskiej

PARYŻ, 20.8. Na łamach dzienników paryskich wyrażana jest w dalszym ciągu opinia, iż najbliższe dni winny przynieść odpowiedź co do dalszego rozwoju sytuacji, t. zn. wyjaśnić dalszą taktykę Niemiec.

O ile chodzi o stanowisko frontu pokoju, to prasa podkreśla, że stanowisko Anglii, Polski i Francji nie uległo żadnej zmianie. Plan współpracy wojskowej angielsko-

francusko-polskiej jest całkowicie wykończony i jakkolwiek akcja agresji ze strony Niemiec będzie hasłem wprowadzenia tego planu w życie.

W komentarzach o sytuacji podkreśla prasa francuska, że wszelkie zakulisowe rozgrywki dyplomatyczne, których siedlisko mieści się w Rzymie, jak nie zdołały dotychczas, tak nie zdołają i na przy-

szłość wprowadzić jakichkolwiek dysonansów do wspólnego frontu angielsko-francusko-polskiego.

Wszystkie te narady rzymskie, jak również wiadomości nadchodzące z Budapesztu, wskazują, iż Rzym waha się poważnie zaangażować w konflikt przeciw Polsce i że Węgry nie chcą się zgodzić na przepuszczenie wojsk niemieckich przez swoje terytorium.

Wszelka próba agresji — to wojna

Zdecydowane stanowisko W. Brytanji

LONDYN, 20.8. „Sunday Times” w artykule wstępnym podkreśla jasne i zdecydowane stanowisko Anglii wobec sytuacji międzynarodowej.

Niemieckie przygotowania wojenne i kampania prasowa — pisze dziennik — wznoszą gwałtownie. Z początkiem tygodnia pisma niemieckie obwieściły, że Gdańsk nie może już dłużej być przedmiotem rokowań lub kompromisu. Musi on należeć do Niemiec i na decyzję tę stanowisko innych mocarstw nie będzie miało żadnego wpływu.

Następnie prasa niemiecka oświadczyła, że sprawa Gdańska zeszła na dalszy plan i że Niemcom chodzi właściwie o nowy rozbiór Polski, w którym Rzesza pragnie otrzymać z powrotem jako „minimum”, terytorja przynależne Polsce w Wersalu, a więc Pomorze, Poznańskie i G. Śląsk.

My w Anglii — pisze dziennik — dobrze wiemy, że jeśli polityka ta będzie kontynuowana, musi ona doprowadzić do wojny, wojny, w której Anglia weźmie udział całą swą potęgą. Jesteśmy przekonani, iż wojnę tę będziemy mogli wygrać,

lecz pragniemy jej uniknąć. Dlatego też konieczne było udzielenie przez usta premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa jak najwyraźniejszego ostrzeżenia.

Oczywiście kampania prasowa niemieckiej oznacza, że ostrzeżenia te zostały zlekceważone? Tylko przyszłość może odpowiedzieć na to pytanie. Lecz jakkolwiek jest jej właściwy powód, istnieje jednak poważne nie-

bezpieczeństwo, że w stosowaniu swej dawnej techniki pogroźek i wygórowanych żądań Hitler może przechodzić i postawić rząd i cały naród niemiecki w pozycji, z której nie mógłby się cofnąć nawet gdyby tego pragnął.

Co w sytuacji tej może uczynić rząd angielski? Jedyne śledzić czujnie za rozwojem wypadków, przyspieszając nasze przygotowa-

nia zbrojeniowe i nie przepuścić żadnej okazji dla uczynienia stanowiska Anglii zupełnie jasnym. Anglia przyczyniła się do budowy frontu pokojowego państw europejskich nie przeciwko Niemcom lecz przeciwko agresji jako takiej. Wszelkie jednak próby powtórzenia tego co Niemcy dokonali w r.b. w Czechosłowacji węgla natychmiast Union Jack do walki.

Bzdury p. Gaydy „Rady” dla Polski

RZYM, 20.8. „Voce d'Italia” w artykule Gaydy jeszcze raz według dyktatu z Berlina, straszy Polskę, że bliska jest godzina rozwiązania konfliktu między Polską a Niemcami.

Następnie Gayda udowadnia, że Gdańsk nie jest potrzebny Polsce, skoro wybudowała ona Gdynię i stara się Polskę namówić na przyjęcie dyktatu niemieckiego, zgodnie z zasadami, zawartymi w moście Hitlera, ogłoszonej 28 marca b. r. i porzucenia Francji i Anglii.

Negatywna odpowiedź Włoch na propozycje niemieckie

LONDYN, 20.8. W tutejszych kołach dyplomatycznych wielką sensację wywołała wiadomość z Berlina o wczorajszej konferencji ambasadora włoskiego Attolico z Hitlerem w Berchtesgaden.

Ambasador Attolico zakomunikował jakoby Hitlerowi odpowiedź Mussoliniego na zapytanie dotyczące doniosłych problemów omawianych na naradach Hitler - Ribbentrop - Ciano.

Według wiadomości kół dobrze poinformowanych odpowiedź Włoch była negatywna. (ATE).

Ostatnia droga

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Korfańskiego

20 b. m., w dniu pogrzebu ś. p. Wojciecha Korfańskiego, Katowice przybrały wygląd żałobny. Na wiele domach ulic, któremi kroczył miał kondukt żałobny, powiewały czarne chorągwie żałobne, lub flagi narodowe przybrane kirem.

W ciągu soboty i wczoraj rano z całego Śląska, Warszawy, Krakowa, Poznania przybyło bardzo wiele osób, wśród nich liczne delegacje i wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego.

Wzdłuż ostatniej drogi ś. p. Wojciecha Korfańskiego przez Katowice ustawiły się liczne organizacje społeczne z pocztami sztandarowymi na czele i dziesiątki szkolną. Sztan-

dary spowite czernią żałobną. Porządek wzorowy utrzymywali powstańcy górnośląscy, Hallerczycy i in. w opaskach żałobnych na rękawach mundurów.

Po odprawieniu w kościele św. Piotra i Pawła egzekwii i wygłoszeniu przemówienia przez ks. biskupa Adamskiego, ruszył ulicami miasta kondukt żałobny.

Przed płytą Nieznanego Powstańca i przed gmachem wydawnictwa „Polonia”, którego Zmarły był założycielem, uczczono pamięć ś. p. W. Korfańskiego chwilą milczenia.

Trumnę ze zwłokami Zmarłego złożono w grobowcu rodzinnym.

Nowe brytyjskie zarządzenia wojskowe

Chamberlain przyspieszył powrót z urlopu

LONDYN, 20.8. Premier Chamberlain przyspieszył swój powrót do Londynu, dokąd przybył ze Szkoeci dziś wieczorem.

Jutro rano powróci do Anglii Hore Belisha, który bawi od 2 tygodni na południu Francji.

We wtorek w rezydencji premiera odbędzie się narada ministrów.

Według opinii kół dobrze poinformowanych na posiedzeniu ministrów zdecydowanych ma być wiele zarządzeń o charakterze wojskowym, które miałyby być wpro-

wadzone w życie w najbliższym czasie wobec zaostrenia się sytuacji międzynarodowej.

LONDYN, 20.8. Lord Halifax przyspieszył swój powrót do Londynu, dokąd przybył o północy.

LONDYN, 20.8. Korespondent morski „Sunday Times” donosi,

że flota brytyjska znajduje się w stanie pogotowia nie spotykanego w stanie pokojowym i większego niż w 1914 roku.

Na wypadek wybuchu wojny, cała siła morską Imperjum brytyjskiego go znalazłaby się na stopie wojennej w przeciągu kilku godzin.

Zjazd UNDO

O czym będzie mówił i co uchwali

Informacje prasowe o zwołaniu w najbliższych dniach plenum komitetu centralnego U.N.D.O. — jak donosi agencja „Wiadomości Ukrainskie” (W.U.) nie odpowiadają prawdzie.

Pozbawiona podstaw jest również wiadomość, jakoby na porządku dziennym najbliższych obrad UNDO miała być sprawa posła Cielewica. Sprawa taka bowiem w ogóle nie istnieje.

W istocie zamierzone jest zwołanie do Lwowa w najbliższych tygodniach zjazdu UNDO z szerszym zgrupowaniem działaczy partyjnych.

Na temat tego zjazdu pisze „Czas”:

„Mamy nadzieję, że ukraińskie obrady polityczne we Lwowie nie będą tylko demonstracją ale staną się wydarzeniem podjętym politycznym rozumem i takimże realizmem. Właśnie dlatego spodziewamy się, że akcja O.U.N. znajdzie w nich odpowiednie oświadczenie i ocenę. Pragnąc jednak należy również by w sformułowaniu ewentualnych postulatów skierowanych do strony polskiej przejął się także realizm, trzeźwość i rozsądek. Nie będziemy sugerować politykom ukraińskim co w uchwałach które pozwem znaleźć się powinno, a co nie. Sądzimy, że sami o tem wiedzą najlepiej i że postąpią tak jak tego wymaga powaga czasów, które przeżywamy i leżąca w obopólnym interesie wzajemna polsko-ukraińska współpraca”.

Gdynia serdecznie powitała wojsko wracające z ćwiczeń

Gdynia witała 20 b. m. niezwykle serdecznie wracające z ćwiczeń letnich oddziały Morskiej Brygady Obrony Narodowej.

Miasto udekorowano bogato flagami, a przed gmachem Państwowej Szkoły Morskiej wzniesiono bramę triumfalną, przy której Komisarz Rządu Sokół serdecznym przemówieniem powitał brygadę imieniem społeczeństwa gdyńskiego.

Na ulicy 10-go Lutego odbyła się defilada oddziałów brygady. Publiczność licznie zebrana na chodnikach witała z ogromnym entuzjazmem maszerujących żołnierzy, wyrażając

swój zachwyt dla ich dziańskiej postawy. Żołnierzy dostojnie zarzucano kwiatami, a okrzykom na cześć armji i Wodza Naczelnego nie było końca.

Po defiladzie społeczeństwo Gdyni podejmowało żołnierzy na pl. Grunwaldzkim podwieczorkiem.

Niezwykle serdecznie witano też w Pucku i Wejherowie powracające z ćwiczeń oddziały Morskiej Brygady Obrony Narodowej.

Ludność kaszubska tłumnie wylęła na ulice miasta, żywiołowo manifestując swe uczucia dla armji.

«Francja poznała drogi swego przeznaczenia»

Kazanie kardynała Verdier w Lourdes

LOURDES, 20.8. Dziś wobec olbrzymiej pielgrzymki wiernych t. zw. pielgrzymki pokoju, odprawił mszę św. kardynał Verdier.

Arcybiskup Paryża wygłosił kazanie, w którym powiedział m. inn.: Francuzi, wczoraj poróżnieni, dziś zjednoczeni są w braterstwie,

tworząc „miasto godności niezdo-byte”, o którym mówi Pismo Święte. Płomień patriotyzmu, który nieprzyjaciele nasi uważali za wygasły, zapłonął jaśniej i goręcej niż kiedykolwiek. W międzyczasie potężni przyjaciele, pracując z nami, wzmacniają dzieło nazywane „frontem pokoju”.

Francja poznała drogi swego przeznaczenia. Z pomocą Boską, posiadając odwieczne tradycyjne cnoty, wzbudza Francja wśród wrogów pełną poszanowania obawę, a wzmacnia zaufanie i podziw wśród przyjaciół”.

Umiemy sprawnie żąć — potrafimy też celnie strzelać

Huczne dożynki nad granicą pruską

— My tu na tem pograniczu jesteśmy jak najściślej zespoleni gotowi, czujni. Kochamy nade wszystko te nasze mazurskie łany i chcemy je uprawiać w spokoju. Bo miłujemy spokój tak samo, jak miłujemy tę naszą Ojczyznę — powiedział p. Janowski prezes działdowskiego Okręgu T-wa Org. i Kółek Rolniczych na onegdajszych uroczystościach dożynkowych w Uzdowie, dużej wsi mazurskiej, graniczącej dokładnie o miedzę z Prusami Wschodnimi.

— Tak, tak! Chcemy spokojnie żyć i pracować! — wołały wielotysięczne rzesze chłopów, którzy na tę uroczystość przyszedli na piechotę, zjechali rowerami, czy wozami drabiniastymi z Myślat, z Rapat, z Gajówki, z Kuszelew, z Burkata, z dziesiątków wsi i majątków okolicznych, poddziałdowskich.

A już istną burzą oklasków, okrzyków, powitano końcowe zdania przemówienia p. Janowskiego:

— My Polacy wykazaliśmy się już naszą mocą i stanowczością, gdyśmy zakreślali i ubezpieczali nasze granice. I niechaj wiedzą dzisiejsi podżegacze i mściwicy pokoji świata, że wraz z innymi narodami cywilizowanymi mamy już dość tych ciągłych krętań, podstępów i rabunków, że w razie czego będziemy umieli pomazszerować zwycięsko starym szlakiem grunwaldzkim.

To przemówienie — to był tylko szczegół, drobny wycinek tego obfitego programu dożynkowego, którym stare, kresowe Uzdowo, mające swe dobre tradycje historyczne (tędy na Grunwald ciągnął przeciw Jagiello) podejmowało swoich gości. Spłatały się w tym sympatycznym programie sierp z szablą i karabin z piugiem. Bo i wojsko wzięło udział w tych dożynkach uzdowskich, jakby na zadokumentowanie, że żołnierz i rolnik — to u nas jedno, że nasze sierpy i kosy umieją sprawnie żąć, a nasze karabiny i szable, w razie potrzeby, też nie zawiodą, też potrafią obronić skutecznie ten polski dobytek rolniczy.

Gości był huk. Był ksiądz biskup pomorski, był pan wojewoda, był pan starosta i generałowie i Humna wycieczka z Warszawy, witana entuzjastycznie, mile goszczona przez Mazurów, uzdowskich pobratymców.

Na rozległych błoniach Uzdowa wyrósł las masztów, z których powiewały pięknie białoczerwone sztandary narodowe, czerwono-żółte proporce mazowieckie. Głośniki powtarzały wielokrotnem echem słowa mówców. Były w niebo okrzyki rozentuzjasmowanych tłumów, wesoło i hucznie rżnęła orkiestra mazury, krakowiaki, kujawiaki.

Do granicy niedaleko. Granica jest tuż-tuż.

— O tam — informuje ciekawych płowłoso Mazur w szafirowej świtce, w oblamowanej brązowym futerkiem szafirowej czapce, w pomarańczowych z czarnymi pasami spodniach, wpuśczonej w buty z cholewami. — Tam te zabudowania, to gospodarstwo Klosika. Już w Prusach. A to kartofliko pod laskiem należy do naszego gospodarza. Jego miedza — to już granica.

A więc te nasze, tchnące ni-

czem nieskrepowaną swobodą i dosytem, dożynki uzdowskie było widać, było dobrze słycać za tą granicą, za którą siedzą tacy sami Mazurzy, tacy sami Polacy, Czemuż jednak „tam” było tak cicho, czemu „po tamtej stronie” nie było widać żywej duszy?

Mazur w szafirowej świtce uśmiecha się ironicznie.

— Wiadomo! Zabronili wychodzić na granicę.

Alé wiadomo też i coś innego. Otóż Niemcy, dowiedziawszy się o urządzaniu dożynek w Uzdowie, sami też zorganizowali naprzecde jakąś „konkurencyjną” uroczystość. Też ponastawiali masztów z flagami. Stały te maszty, wiały

te flagi hitlerowskie jeszcze rano w niedzielę, a potem jakoś szybko poznikaly.

— Nie było wyzerki, to i naród nie chciał przyjąć — śmieją się w Uzdowie.

Dokuczają Niemcom tym brakiem „wyzerki”. Kpią sobie z nich w żywe oczy ci Mazurzy uzdowscy. Nawet w niektórych wozach dożynkowych były napisy, głoszące, że „u nas bufet jest obficie zaopatrzone”. I rzeczywiście, chociaż „narodu” na te błonia uzdowskie zbiegło się chyba do 20.000, co napewno przewyższyło oczekiwania organizatorów, a jednak wszystkiego starczyło — i kanapek i bigosów i piwa i le-

moniady i mleka i smacznej, orzeźwiającej maślanki.

Dożynki były zatem takie, jakie powinny być polskie dożynki i na jakie nas stać. I wozy dożynkowe były pięknie wystrojone i chłopcy i dziewczęta ładnie śpiewali i „gospodarze” — pan wojewoda z panem starostą otrzymali cały stos ślicznie uplecionych wieńców. A jak patryjotycznie są nastawieni chłopci poddziałdowscy, świadczył fakt, że najpiękniejszą, najwięcej oklaskiwaną zdobą jednego z tych wozów był Biały Orzeł, sporządzony pracowicie z dostalych kłosów żytnich na tle czerwieni.

J. M. T.

O centrum dyspozycji Rozważania ukraińskie

Lwowskie „Dilo” zamieszcza artykuł p. t. „W poszukiwaniu rozwiązania”. Dziennik referuje niepowodzenia, z jakimi spotkała się polityka ukraińska w sprawie konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa ukraińskiego i dowodzi, że jednak wnioski pesymistyczne w tym zakresie są nieusprawiedliwione.

Nie można powiedzieć, żeby w społeczeństwie ukraińskim nie było jednostek gotowych do zrezygnowania ze swych dążeń odródkowych i do podporządkowania się nakazowi ogółu. Zwłaszcza obecnie, gdy dążenie do stworzenia jednolitego centrum dyspozycji narodowej ukraińskiej jest powszechne. Praktyczne próby doprowadzenia do stworzenia takiego centrum rozbiłają się o dwie trudności: 1) w obecnym położeniu europejskim nie można podać żadnego rozsądnego rozwiązania sprawy ukraińskiej, któreby wypływało logicznie z dzisiejszej gry sił europejskich; 2) współczesny ukraiński świat polityczno-

partyjny jest za mało przygotowany, aby sprawę takiego centrum samodzielnie rozwiązać.

Pierwsza trudność wynika stąd, że sprawa ukraińska znalazła się dzisiaj w europejskiej dekonjunkturze i wywołuje dzisiaj mniej zamętu niż wówczas, gdy sprawa ta popadła w dekonjunkturę, co się stało w chwili upadku t. zw. Ukrainy Karpackiej.

„Wówczas zrozumieliśmy — pisze „Dilo” — że rozwiązanie sprawy ukraińskiej nie jest jednym z warunków nowego porządku rzeczy w Europie, że sprawa ukraińska nie jest częścią składową niemieckiego planu politycznego, dotyczącego Wschodu Europy. W społeczeństwie ukraińskim wypłynęły wówczas pytania: co czynić, na kogo się orjentować? Ludzie podnosili te pytania pod adresem polityki ukraińskiej i domagali się na nie odpowiedzi.

Obecnie coraz bardziej jesteśmy zgodni co do tego, iż nie leży w u-

kraińskim interesie narodowym orjentowanie się obecnie na kogokolwiek. Ani jedna siła postronna nie ma dzisiaj politycznego rozwiązania kwestji ukraińskiej. Dla każdej z tych sił sprawa ukraińska w konkretnej kombinacji politycznej jest przeszkodą niepożądaną. Zaczynamy rozumieć — pisze „Dilo” — że negocjacja istniejącej rzeczywistości nie oznacza konieczności przełamania tej rzeczywistości pod obcem dyktandem. Zaczynamy rozumieć, że zastępując istniejącą rzeczywistość polityczną pod takim dyktandem — przez nową rzeczywistość, staniemy się znowu nie podmiotem, lecz przedmiotem tej ostatniej...”

„Zaczynamy rozumieć wreszcie, że musimy zastąpić obcą orjentację w międzynarodowej dekonjunkturze sprawy ukraińskiej przez orjentację własną: strzeżmy siły nasze do czasu, gdy sprawa ukraińska wejdzie w nową koniunkturę”.

W holdzie Korfantemu Przemówienia żałobne i wspomnienia

Na uroczystościach pogrzebowych ś. p. Wojciecha Korfantego przemawiali dwaj duchowni, byli parlamentarzyści — b. poseł ks. Wyrębowski w Warszawie, b. poseł ks. biskup Adamski w Katowicach.

Kazanie

Ks. Wyrębowskiego

Ks. A. Wyrębowski mówił w kościele Zbawiciela w Warszawie m. in.: Nie niema sprawiedliwszego nad sąd historii. I historia swój sąd wyda o tej postaci, która tak wybitną rolę odegrała w odrodzeniu państwa naszego, Śląska. Niechaj uchłania wszystkie swary przy tej trumnie; zostawmy je przyszłości. W obliczu groźby, płynącej od niemieczyzny, która stworzyła zasadę siły przed prawem, która w pozostałym w jej posiadaniu Śląsku niszczy całkowicie wielki odłam narodu naszego, — uczcijmy w ciszy i skupieniu wielkie zasługi narodowe zmarłego, budziela ducha ludu śląskiego.

Nie walka wewnętrzna, nie jątrzeniem, nie wytykaniem błędów, nie dziełem społeczeństwa będziemy zdolni przeciwstawić się grożącym niebezpieczeństwom. Jedno zdolne będzie nas skupić wszystkich do czekających nas walk z wrogiem naszym odciecznym; poczucie jedności i sprawiedliwości. Pamiętajmy wszyscy o tem, że dziś cały naród znajduje się w tym obozie, w którym Korfante był całe życie — obozie antyniemieckim.

Zegnamy cię w Warszawie, gorący miłośniku narodu polskiego i ludu śląskiego, z uczuciem żalu i wdzięczności za twoją pracę i trud. Upracowałeś się w dniach mrocznej nie-

woli i w chwilach zmartwychwstania państwa. Niechaj twe doczesne szczątki spoczną w prastarej ziemi Piastowej, dla której trudy życia poświęciłeś.

Możemy ci powiedzieć, że bronie będziemy Śląska, jako najmilszej naszej ziemi, i ojcowizny Twojej nie damy na łup wroga. Tak nam dopomóż Bóg!

Mowa żałobna

biskupa Adamskiego

Ks. biskup Adamski w kazaniu żałobnym w Katowicach mówił:

Każdy z nas odczuwa niewątpliwie potrzebę serca chylenia swego czoła przed zwłokami Wojciecha Korfantego, Wielkiego Bohatera walk wywołańców Ludu Śląskiego, któremu czoła Polska — jak długa i szeroka — bez różnicy przekonań i nastawień wobec śmierci, zawdzięcza powrót Ziemi Piastowskiej na łono Macierzy. Każdy z nas tu, w kościele, jak również te niezliczone tłumy reprezentujące wszystkie warstwy ludu, zalegające ulice, odda teraz hold ostatni śmiertelnym szczątkom Wielkiego Syna tej ziemi. Każdy czynił to z nakazu własnego sumienia i w dowód wielkiej wdzięczności za wiekopomne dzieło Wojciecha Korfantego, które przetrwało płomienne i wielkie.

Dlatego też zupełnie zrozumiałem jest, że pogrzeb Wojciecha Korfantego — bohatera — rycerza bez skazy — szermiera wolności i wiary katolickiej, zamienił się tak w Warszawie, jak i w Katowicach w triumfalny pochód wszystkich tych, którzy w obliczu śmierci zapominają o przyziemnych rzeczach i łączą się w smutku z tymi, których okryła ciężka, bolesna żałoba.

Artykuł b. marszałka Trampczyńskiego

B. marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trampczyński pisze w „Polonji” o działalności ś. p. Korfantego w sejmie pruskim i Reichstagu:

W pracy parlamentarnej Wojciech Korfante odegrał niepospolitą historyczną rolę. Jego niezwykły talent oratorski, jego odwaga cywilna sprawiły, że od pierwszego dnia wstąpienia do Sejmu pruskiego odegrał wybitną rolę nie tylko w Kole Polskiem, ale i w całym sejmie. Jego wystąpienia stanowiły jeszcze z innego powodu epokę w walce parlamentarnej. Aż do tego czasu Niemcy ciągle twierdzili, że na Śląsku niema Polaków, ale tylko są Niemcy, mówiący po polsku, że rzekomi Polacy są tylko wytworem wielkopolskiej agitacji. Korfante jako Górnoślązak z dziana prądziada, ku zdziwieniu Niemców, publicznie, z trybuny kilkakrotnie oświadczył, że jest równie jak miliony jego pobratymców takim samym Polakiem jak Wielkopoleanie.

Artykuł generała Le Rond'a

B. dowódca wojsk koalicyjnych w czasie plebiscytu na G. Śląsku pisze w „Polonji”:

Nie wiem czy ktokolwiek na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji, znalazł tak dobrze ś. p. Wojciecha Korfantego, jak ja i otaczał go większym ode mnie szacunkiem. Stwierdzam przede i proszę, by pan zechciał podkreślić to w swoim organie katowickim, że odzyskanie Górnego Śląska Polska zawdzięcza jedynie i wyłącz-



Dosyć tego Decyzja rządu litewskiego

Duże wrażenie w kołach politycznych na Litwie wywołała wiadomość, że minister spraw wewnętrznych odrzucił podanie centrali niemieckiego Kulturverbandu w Litwie, która domagała się uruchomienia oddziałów w Wisztynie, Wierzbolowie, Kirbatach, Pilwikach, Wartach, Gudynie, Syntiwach, Murejkach, Jurburgo, Kelmach, Godlewie i Skaudwiałach, a więc wszystkich miejscowościach na pograniczu litewsko-niemieckim.

Dwunastu kandydatów do Białego Domu

Na ostatniej konferencji prasowej w Białym Domu, na zapytanie jednego z dziennikarzy, kto mógłby kandydować na stanowisko pierwszego obywatela U.S.A., prezydent Roosevelt odpowiedział:

„W tej chwili widzę 12-tu czarnujących, młodych ludzi, którzy stanowisko to mogliby objąć. Ludzie ci to vice-prezydent John N. Garner, Paul Mc. Nutt, szef federalnej komisji akcyjnej, Frank Murphy — prokurator generalny, ministrowie: Cordell Hull, Harold I. Ickes, Henry A. Wallace, James A. Farley, Harry Hopkins, sędzia sądu najwyższego William O. Douglas, generalny sekretarz rady ministrów, Robert H. Jackson i administrator komisji pożyczkowej Jesse H. Jones.

Artykuł prof. Kota

Prof. Stanisław Kot w rozważaniach historycznych, których dwa ustępy uległy konfiskacie, pisze m. in.:

Przeszedł przez więzienie brzeskie, nikt nie wie dlaczego i za co, ze strony kompetentnej oświadczone mu później, że to była omyłka.

W pierwszym więzieniu w jego że lacy organizm zakradły się pierwsi zabójcy choroby. W drugim rozwinęły się one gwałtownie i powalły go.

Nie wiem, kto będzie reprezentował wskrzeszone Państwo Polskie na pogrzebie tego znakomitego, jednego z najzasłużniejszych synów Ojczyzny. Nie wiem jakim orderem nagrodzone mu wczelanie Śląska do Polski.

Alé nad trumną Wojciecha Korfantego, gdy jego powłoka cielesna żegnać będzie tę ziemię, na której tyle walczył i tyle cierpiał, roztańczy swe skrzydła Orzeł Biały, utkany z westchnień pożegnanych wszystkich Polaków, którym wstrętne jest odzieranie zmarłych z ich zasług i czerpienie z nich korzyści. Niechaj się zdolni pod sztandarami piałnego patryjotyzmu.

Co jedzą Niemcy Zdecydowane stanowisko W. Brytanii

Według informacji osób, które ostatnio odwiedziły Niemcy menu normalne w III-ej Rzeszy wygląda jak następuje:

Chleb — dowolna ilość. Dawniej obowiązywał przepis o 3-dniowym przetrzymywaniu pieczywa, teraz został z powodu szemrania robotników zniesiony.
Bułki — ciemne i złe wypieczone, ale w dowolnej ilości.

Mięso — tylko u „własnego” rzeźnika, t. zn. u tego, u którego otrzymuje się kartkowe tłuszcze. Niema wyboru gatunków, kupuje się nie to co by się chciało zjeść, ale to, co przywieźli. Najczęściej jest to wołowina. Baraniny i cielęciny nie widać prawie nigdy, wieprzowina — daj Boże choć raz w tygodniu. Gatunki wiejskie, dowóz niewystarczający.

Kiełbasa — jest, ale tylko pewne gatunki. Mniejsza o to, jak się one nazywają. Ważniejsze jest to że żaden szanujący się pensjonat nie poda gościowi siekanej kiełbasy.

Mleko — nie ma ograniczeń. Śmietanki — niema zupełnie. Smietany — niema zupełnie i nie wolno sprzedawać. Gospodynie zabielały potrawy zsiadłym mlekiem, albo mlekiem kondensowanym, rozpuszczonym w cytrynie.

Jaja — zjawily się w Berlinie mniej więcej przed miesiącem.

Jarzyzny — teraz są. Zimą było z tem bardzo źle.

W Wiedniu też ulotki Akcja przeciw wojnie

Prowadzona przez opozycję niemiecką akcja antywojenna obejmuje ostatnio przedewszystkiem ziemie austriackie i częściowo protektorat oraz kraje sudeckie. W Wiedniu rozrzucono ostatnio ulotki, na wólające wszystkich bez względu na kierunek polityczny do przeciwstawienia się nieopicytalnej polityce kierowników narodowo - socjalistycznych, którzy pehają Rzeszę do nowej wojny.

Wojna ta — czytamy w ulotce — zakończyć się musi nową przegrana Niemiec, w skutkach swych daleko groźniejszą, niż przegrana w 1918 r. Twierdzenie to pokrywa się całkowicie z tezą, wysuniętą w o-

Kurcząt — niema wogóle. Obowiązuje zakaz bicia kurcząt. Drobiu niema nawet w restauracjach.
Owoców — brak. Przez całą zimę pomarańcze i banany były rzadsze od świateł narodowych. Jabłek nie było zupełnie.

Mąka — jest bez ograniczeń. Ale klei się jak gips. Przymus domieszek (podobnie jak do masła). Cukier jest zasadniczo w dostatecznych ilościach.

Gospodyni niemiecka otrzymuje dwa rodzaje kart żywnościowych: na masło i na tłuszcze (szmalce, lój, słonina).

System reglamentacji jest dość prymitywny. Każdy mieszkaniec obiera sobie jeden sklep spożywczy jako stały punkt zaopatrzenia.

W tym sklepie otrzymuje raz na tydzień 170 gramów (t. zn. pół tony) osemki) masła i 250 gr. tłuszczu na całe mieszkanie (rodzinę). Przy kupnie błękitna kartka stempelowana jest datownikiem.

Trzecim artykułem kartkowym jest kawa. Na dom rodzinny otrzymuje się tygodniowo 10 deka kawy, to znaczy, że można wypić kawę tylko 2—3 razy na tydzień. Brak ulubionego napoju odczuwają Niemcy bardzo boleśnie.

Wszystkie inne artykuły żywnościowe sprzedaje się bez kartek. Można iść do sklepu i kupować, ile dusza zapagnie — jeśli oczywiście wogóle sa do dyspozycji.

statnich odezwach hitlerowskich, na wólających naród niemiecki do wojny.

Autorzy odezwy, ulegając powszechnemu w Niemczech wycieczki, mówią również, jakkolwiek w innej formie, o skutkach przegranej wojny.

Analogiczne odezwy antywojenne rozrzuca się również w krajach sudeckich oraz w okręgach czeskich i morawskich, graniczących z Austrią.

Gestapo przeprowadza rewizje dla wykrycia autorów i kolporterów ulotki. Dotychczas aresztowano w dzielnicach robotniczych Wiednia 60 osób.

Związek niesubsydjowanych Fantastyczna impreza „Śpiącego Słonia”

W Zurychu powstał związek najoryginalniejszy z oryginalnych, związek, który się nazwał „Bund der Subventionslosen” — Związek pozabawionych subwencji, niesubsydjowanych.

Cóż to za twór? Nowa partja? Nowe idee?

Śpiący słoń

Powstał w tych dniach. Stworzyła go mała broszurka, zatytułowana dziwacznie „Śpiący słoń”, broszurka 22-stronicowa, napisana przez nieznanego, ukrywającego swe nazwisko, autora. W ciągu 4 miesięcy broszurka na gruncie szwajcarskim tak „chwyciła”, że doczekała się już pięciu wydań i popyt na nią rośnie w tempie imponującym.

Cóż to za broszurka?

„Die freie wirtschaft ist ein Elefant, der sich seiner Kraft nicht bewusst ist” — „Wolna gospodarka jest słoniem, który nie posiada świadomości swej siły”. To jest myśl przewodnia książeczki, której autor, w oparciu o stosunki gospodarcze Szwajcarii, wykazuje na faktach, dokąd zaprowadziło kraj Wilhelma Tella odstępstwo od wielkich, liberalnych zasad przeszłości: „do obłąkańczej gospodarki wydatkami państwa, kantonów i gmin, do 10 miliardów długów, bezsensownych podatków, do rozdzicia władzy państwowej, które w praktyce spowodowało daleko idące ograniczenie praw narodowych”...

„...Co siódmy obywatel na utrzymaniu państwa! Każdy ze 142.000 urzędników na utrzymaniu narodu, 20 procent dochodów obracane na podatki, gospodarka subsydjowana bez końca, miliardowy prezent, dla urzędników, za to żadnego zabezpieczenia na starość dla ludzi”...

„...jeśli mądry, cierpliwy, silny słoń — wolna gospodarka, — który wszystko znosi, cierpi, wytrzymuje, i teraz się nie ocknie, tedy słoń jest martwy”...

Takimi to, dosadnymi słowami autor tej niezwykłej broszury maluje „dorobek” żarłocznego, niszczonego wolności, etatyzmu, głosząc konieczność obrony obywateli przed zachłannością państwa, jego aparatu biurokratycznego.

Bo nie państwo, tylko człowiek jest miarą wszelkiej rzeczy; nie paragraf, tylko pracujący, twórczy człowiek — robotnik, rzemieślnik,

chłop, kupiec, przemysłowiec, stwarza nowe wartości...

Człowiek, krok za krokiem, bez pomocy, bez subwencji, samodzielnie, w walce o byt wykuwający swoją egzystencję też jest... człowiekiem. I on tak jak urzędnik ma prawo do życia, do zabezpieczenia starości...

Te, jakże stare, zużyte hasła, niespodzianie na gruncie szwajcarskim nabrały niesłychanej aktualności. Zważmy: w Szwajcarii, jak na dzisiejsze stosunki, idealnie demokratycznej Szwajcarii podnoszą się takie głosy, zyskują niezwykłą popularność tego rodzaju hasła...

Oryginalny „Związek”

I oto pod wpływem tej książeczki zawiązało się „stowarzyszenie ludzi niesubsydjowanych”, które w odezwie, zamieszczonej na łamach poważnego pisma, „Neue Zürcher Zeitung”, oświadcza, że podejmuje walkę o wielkie idee liberalne, by je na nowo wieścić, napelnic je nowym życiem.

„Bund der Subventionslosen” chce stworzyć centrum duchowe wszystkich sił wolnej gospodarki, chce stać się przeciwwagą żarłocznego, niszczonego wolności, etatyzmu; chce słabych, niezorganizowanych, małych ciulaczy, spokojnych ludzi ze wsi wziąć pod opiekę przed rosnącą zachłannością ogromnego i ogromniejącego aparatu państwowego”.

„Tylko to, co się samemu robi, jest dobrze zrobione... Obojętnością nie da się rady molochowi państwa... Kto chce chronić wolną przedsiębiorczość, wolną grę sił, kto chce zwalczyć etatyzm, paraliżowanie prywatnej inicjatywy, musi tego sam dokonać, musi własne doświadczenie życiowe, własną osobę, całą swoją inteligencję i dużo idealizmu rzucić na szalę... Osobowość ludzka — oto fundament liberalnej doktryny”...

Realizacja zamierzeń

Związek liczy 20 osób, przyjaciół i znajomych autora „Śpiącego słońca”. Więcej narazie nie przyjmuje członków, żeby się, jak pisze odezwa, „ochronić przed zdrajcami, sabotażystami, szpiegami, psychopatami i nazistami, którzyby przy pomocy kilkuset franków mogli się wślizgnąć do nas, by obrócić wszystko w coś przeciwnego zamierzeniom, jak to się zwykle zdarza gdy porządni ludzie w porządnym

sposób myślą o poprawie stosunków”...

Jak Związek pragnie realizować swoje cele?

„Przedewszystkiem, nie będzie podnosił ani ręk, ani pięści na powitanie; nie nastroi się ani na „Gło vinezję”, ani na „Miedzynarodówkę”, nie skroli sobie jednokolorowych koszul, ani nie będzie paradował w butach z cholewami — ludzie bez subwencji robić będą coś znacznie trudniejszego: każdy w „Związku” będzie pracował, by w dobry sposób prawdziwą liberalną doktrynę — wolność, równość, braterstwo — w tysiącnych jej aspektach propagować”...

„We wszystkich naszych myślach i poczynaniach kierować się będziemy pytaniem: czy nasze zamierzenia przynioszą korzyść szerokiej rzeszy wolno gospodarujących, małemu ciulaczowi, wielkiej armji niesubsydjowanych? Czy oswojadzą obywatela? Czy czynią nasz kraj wolniejszym, swobodniejszym, weselszym? Czy wzmacniają przedsiębiorcze, pracę stwarzające siły? Czy zmniejszą ilość paragrafów, biur kratów, łowców subwencji?”...

W dalszym ciągu swego „credo” Związek oświadcza, że bezwzględnie nie zrażając się żadnym trudności, nie zrażając się swoim prawdziwym, niechby jego członków jedni nazywali „faszystami”, inni „pachołkami kapitału”, „anarchistami” czy jeszcze inaczej.

„Zniesiemy wszystko z humorem, w świadomości, że lepsi i szlachetniejsi od nas znosili i znosić muszą wiele gorszego”.

Nawołując wszystkich ludzi dobrej woli do podjęcia inicjatywy, bez względu na poglądy polityczne, stan, pleć i wyznanie, odezwa zapowiada szeroką akcję wśród stronnictw, polityków, uczonych, wszędzie gdzie słowo ludzkie dotrzeć może. Aż do zwycięstwa.

Środki materialne

A skąd wziąć środki na tę akcję uswiadamiąjącą?

Okazuje się, że z pośród obywateli Zurychu 200 osób, znających i ufających inicjatorom „Związku” postawiło do jego dyspozycji 20.000 franków szwajcarskich, po 100 fr. od osoby. To narazie wystarczy na wstępna działalność w Zurychu. Odezwa nawołuje też „dziesiątki tysięcy przemysłowców, kupców, wolne zawody”, by pomogli materialnie „dokonać tego, co już dawno dokonane być powinno”. Nazwiska nie będą publikowane, tak, że ofiarodawcy mogą się nie obawiać „represyj ze strony hydry państwowej”. Zwraca się też „Związek” o poparcie do biuralistek, sklepowych, robotników, urzędników, do wszystkich we wspólnej sprawie.

Przy pomocy tych środków „Związek” zapowiada podjęcie wielkiej akcji w prasie, drogą płatnych artykułów, plakatami, broszurami, ulotkami, akcji o przywrócenie wolności pracy, o zwalczenie etatyzmu, o swobodę myśli i słowa, o zabezpieczenie starości dla wszystkich.

„Vogue la galere”

Czy akcja ta się uda?

Inicjatorzy jej wierzą, że tak. A jeśli nie? Wtedy „vogue la galere”, wtedy niech rzeczy idą swoim biegiem. „Więcej jak bezinteresownie pracować i swoją skórę za innych ryzykować nikt nie może, a przeciw głupocie, jak wiadomo, i bogowie walczą bezskutecznie”.

„Ludzie bez subwencji” wierzą jednak w powodzenie swej misji, w jej spopularyzowanie w całej Szwajcarii.

Inicjatywa szwajcarska zdaje się być jednym więcej przejawem reakcji, która rodzi się na świecie, przeciwko autorytatywno-totalnym prądom i więzom. Jest to przejaw tem bardziej interesujący, że zrodził się on w kraju, który pozostał jedną z niewielu w Europie oaz wolności.

A może właśnie dlatego: przecież wiele jest krajów, w których myśl stworzenia związku „niesubsydjowanych” wogóle nie mogłaby przyoblec się w realne kształty; z tej przyczyny, że trzebaby ze świecą szukać człowieka niesubsydjowanego z kasy państwowej, niesfunkcjonaryzowanego, pracującego na własny rachunek i odpowiedzialność. Bon.

Portrety z pod bata

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Nie będziemy mieli pod dostatkiem chleba — wtrąca wąsaty, starszy „gardzista hilinkowy”, wyglądający przez to samo, nasze, okno.

— A cóż się stało z rolnikami słowackimi? — pytam.

— Pojechali do roboty na pola Żanoweru, Prus Wschodnich... — informuje wassel głosem przepojonym ironją. Zaczyna odrazu mówić z nami coraz więcej, żywiej. Zaczyna być naszym znajomym. Trzeba go zapamiętać: dość tęgi, nalana, śniada twarz, wielkie brwi, wąsy Hindenburga, mundur pełen srebrnych sznurów i ozdób. — Niemieckie pierwsze jak swoje, wsiowe, słowackie... — mruczy. — Ano, ano!

— To jest tragedia Słowacji — mówi Tibor. — Wszędzie zobaczymy to samo. Nasza urodzajna gleba prawie nigdy nie zawodzi, zboże zawsze mamy tęgie. Teraz wszystko musi się marnować.

Owszem, przelatują przed naszymi oczami pola czyste, albo ubrane piramidkami snopów. Ale tych jest nie dużo. A już wszędzie, wzdłuż drogi kolejowej, machają nam rękami kobiety i dzieci, pracujące na polach. Lecz — tylko kobiety i dzieci.

Wysiadamy na pierwszej stacji. Nie mamy wprawdzie przerwy w naszym dzisiejszym programie, ale obaj moi przyjaciele godzą się chętnie na mój projekt. Tenczyn. W pobliżu Białe Karpaty, niedaleko za nami „Protektorat”. Sladamy do taksówki przed dworcem. Szofer

jest nieco zdziwiony, gdy każemy mu jechać „na pierwszą-lepszą wieś”. Przejedźdżamy miasto starych, średniowiecznych domów i kościołów; miasto wąskich, brudnych ulic; miasto żydów, brodatych, czar nochałatowych, tak samo jak domy i kościoły: starych, średniowiecznych, nudzących się przed sklepami.

Oto wieś. Jedna z wielu. Pusta ulica wiejska. Płoty. Schludne chałupy. Ujadanie psów. Naokoło pola. Część zboża zżęta. Ale dużo jeszcze zostało. Pełno świeżych snopów. W kilku pierwszych chałupach nie zastajemy nikogo. Jakby wieś wymarła.

Trafiamy wreszcie do izby, gdzie leży w łóżku starzec o twarzy jak ziemia: czarnej i pooranej bruzdami, a przy małym, niemal podłogi dotykającym okienku bawi się dwoje dzieciaków, które otworzyły szeroko usteczka i strzeliły w nas swemi czystymi, jasno-błękitnymi oczami, jak żywymi kawałkami nieba.

Tibor i Karol mówią z dziadem po słowacku. Tłumaczą mu, że my nie Niemcy, że przyszliśmy tylko tak, do swoich, żeby porozmawiać. Starzec zrazu przelaski się. Wierzy nam jednak. Twarz uśmiecha się, ręce mniej drżą.

— Gdzie wasza rodzina? — pyta Tibor.

— Na polu. Ale tylko dwie córki i żona. Bo resztkę rodziny zabrali. Najmłodsza córka, Anca i czterech synów wyjechali. Bóg tylko wie, gdzie oni pojechali. Bardzo daleko.

Do Niemiec gdzieś...

Dzieci wybiegają z izby. Za chwilę wracają z młodą kobietą, opaloną, o twarzy, z której, zdaje się, wytrysnęła za chwilę krew. Słowacka obejrzała nas wszystkich nieufnym okiem. Lecz podobnie jak stary, pewnie jej ojciec, zaufała nam.

— Z całej naszej wsi zabrali wszystkich młodych — mówi. — Nawet dziewczyny. Mówili, że tu wojna może być, a tam bezpiecznie. Ale musiał iść każdy, kto tylko został zapisany. Nasza Anca plakała, bo te dwoje, to jej dzieci. Stefan i Andrzej też chodzili jak obłąkani. Tu, we wsi, tyle roboty, czas do żniw, a tymczasem — wezwanie. Cała wieś lamentowała jak nasi odjeżdżali. A tyle tego, jak na wojnę... Tylko im jeszcze mało naszych ludzi. Żandarm był któregoś dnia i rozglądał się, kogoby jeszcze zapisać...

— A jak dajecie sobie radę na polu? — pytam.

— Tak jak i wszyscy sąsiedzi. Co zdążymy, to obrobimy. A resztkę — niech tam Bóg opiekuje się nami. Do izby wchodzi druga kobieta. Potem jeszcze jakiś starszy chłop. Rozmawiamy swobodnie i o wszystkim. W rozmowie tylko żale, kłopoty, smartwienia.

— Teraz zawiadomili nas — mówi dopiero przybyły mężczyzna — że wieś słowacka będzie więcej produkowała. Ze praca będzie usprawiana i racjonalna. Będzie można, podobno, więcej zarobić. I odrazu napisali, że z tego powodu musieli podnieść podatki od rolników o trzy-

dziesiąt procent. Jak tak dalej pójdzie, to za rok wszyscy wyginniemy z głodu.

Rozglądam się po izbie: na ścianie, obok obrazów świętych, wizerunek Adolfa Hitlera. Zwracam uwagę Tibora i Karola.

— To nie — uspakaja mnie Tibor. — Portrety Hitlera zobaczysz w Słowacji w większości domów, tak w mieście, jak i na wsi. To jest dowód skuteczności teroru, ale nie uczucia.

— Byli we wsi niedawno — mówi jedna z kobiet — tacy w mundurach od Hitlera. Tłumaczyli nam, że Hitler przysłał tu narazie wojsko, a niedługo sam przyjdzie i cała Słowacja będzie niemiecka. Mówili każdemu we wsi, że Hitler kocha Słowaków, a kto będzie przeciw niemu, tego rozstrzelają albo powieszą. Kazali nam dać dziesięć koron i powiesić obrazek...

Ogólnie, z tej wsi, wyszukanej przez naszego szofera, do Niemiec pojechalo: 47 mężczyzn od 19 do 36 lat, 22 kobiety, 26 koni, 32 krowy. A wieś jest nieduża. Ma tylko dwie ulice.

— Z malej Słowacji zabrali już przeszło 150 tysięcy ludzi na roboty polne — zaczął rozmowę Tibor w wagonie w dalszej drodze. — Czy to nie paradoksalne: Słowację zamieszkuje tyle ludzi, ile w Rzeszy przebywa w obozach koncentracyjnych — dwa i pół miliona. Ale Niemcy, potrzebując ręk do pracy, wolał sprowadzać je z Słowacji, niż brać ze swoich rodzimych obozów... Wacis

Sytuacja gospodarcza we Włoszech

Mimo represyj ceny idą w górę

Świeżo ogłoszone dane liczbowe, odnoszące się do wymiany towarowej Włoch z zagranicą w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. (styczeń — maj), wskazują na znaczne zmniejszenie się pasywnego salda bilansu handlowego.

Nie należy się lękać, że to zmniejszenie się pasywności salda bilansu handlowego Włoch jest w łącznym rezultacie polityki gospodarczej faszystowskiego rządu. Tu ma miejsce nie bytoby zgodne z prawdą, albowiem te artykuły, których przywóz uległ zmniejszeniu, należą do artykułów bardzo potrzebnych dla życia gospodarczego Włoch, zwłaszcza w dobie obecnej.

Zmniejszona pasywność salda obrotów towarowych jest wyrazem trudności importowych, polegających na zmniejszeniu kontyngentów importowych pewnych artykułów, na zniesieniu dogodnych koncesyj kredytowych itp., przez szereg rynków zagranicznych.

Obecnie Stany Zjednoczone przygotowują się do zadania ciosu eksportowi włoskiemu, ciosu, jaki już boleśnie odczuł przemysł niemiecki, a ostatnio także przemysł „protektoratu“ Czech, Moraw i Słowacji.

Stany Zjednoczone zamierzają zastosować do eksportu włoskiego podniesione cła, które tak podrażają artykuły włoskie zarządzaniem tem dotknięte, że wywóz ich okazał się niemożliwy pomimo premij eksportowych i innych świadczeń ze strony rządu włoskiego. Do tej pory nie wiadomo jeszcze, jakie artykuły definitywnie zostaną dotknięte zarządzeniami amerykańskimi; od 13 sierpnia 1939 r. weszła w życie podwyżka cła na włoskie produkty jedwabnicze, a więc artykuły bardzo silnie rozbudowanego i wspomagane przez rząd przemysłu.

Przedstawiciele sfer gospodarczych zwracają uwagę na niekorzystny rezultat istnienia „osi“, a mianowicie na upadek turystyki we Włoszech. Przed dwoma laty, dochoły turystyki zagranicznej pokrywały dwie trzecie deficytu obrotów handlowych. Obecnie, nietylko niema turystów z krajów wolnodelowizyjnych, jak Stany Zjednoczone, Francja i Anglia, ale nie przybywają oni także z krajów, z którymi Włochy mają specjalne umowy turystyczne — clearingowe, jak np. Polska.

Zmalał również znacznie ruch turystyczny z Niemiec, zresztą buńczący pośród zainteresowanych czynników szereg zastrzeżeń natury gospodarczej i pozagospodarczej.

Poza tem zjawiskiem komentowanem obecnie dość często, opinia sfer gospodarczych przyjęła bardzo krytycznie dekret Mussoliniego, wprowadzający zakaz używania żelaza, oraz innych metali do budowy wózków, ogrodzeń, zagrod itp. Z wielu stron słyszy się opinie, że dekret ten jest przedwczesnym wyrazem całkowitego braku zapasów żelaza i że co za tem idzie, jest wyrazem niezdolności Włoch do prowadzenia długotrwałej wojny.

Przedmiotem niemieckiej krytycznych komentarzy jest postanowienie narodowej federacji właścicieli restauracji, aby porcje chleba nie przekraczały 50 gramów. Opinia publiczna widzi w niem zapowiedź przejścia na system kontroli środków spożywczych i uważa, że stoi to w rażącej sprzeczności z optymistyczną ze strony rządowych czynników oceną wielkości tegorocznych zbiorów zbóż.

Na zakończenie niniejszego przeglądu warto zwrócić uwagę na jedno jeszcze zjawisko bardzo znamienne dla przeżywanego okresu, mianowicie na ruch cen. Faktem jest, iż pomimo precyzyjnie działającego aparatu kontroli cen, mimo systemu badania kosztów w poszczególnych fazach procesu produkcyjnego, pomimo surowych kar, nakładanych na spekulantów, odbywa się ciągły ruch cen wwyż, przy czem podnoszą się nietylko ceny artykułów, na które składa się importowany surowiec, ale także artykuły typowej włoskiej produkcji.

Według opracowań statystycznych Prowincjonalnej Rady Korporacji, w tak ważnym ośrodku gospodarczym jak Medjolan, wskaźniki liczbowe cen hurtowych od roku 1935 przedstawiały się jak na-

stępują, przy bazie porównawczej 1913 = 100:

rok	wskaźnik
1935	318.2
1936	368.4
1937	436.7
1938	469.2
1939 styczeń	473.4
marzec	475.9
maj	478.9
czerwiec	480.8

Jak widać, ceny pną się do góry, przyczem ceny niektórych artykułów powszechnego zapotrzebowania podniosły się według obliczeń włoskiego centralnego urzędu statystycznego w porównaniu z majem 1933 r. o bardzo znaczny od-

setek. Ceny kartofli podniosły się w tym czasie (maj 1938 — maj 1939), o 28,2 proc.; fasoli o 20,5 proc.; chleba o 10,6 proc.; makaronu 10,8 proc.; jaj 13,3 proc.; mąki 23,1 proc.; w mniejszym już stopniu podniosły się ceny za smalec (8,5 proc.), słoninę (8,9 proc.), mięsa, oliwy itp.

Dokąd doprowadzi ta polityka niewiadomo. Można jednak przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że skutki trzymania się „osi“ będą raczej ujemne dla gospodarki Włoch, co zresztą już dziś widać.

Dr. T. G.

Jak się rozwijają nasze obroty z Francją?

W dniu 4 września odbędą się w Paryżu obrady mieszanej komisji dla kontroli obrotu towarowego polsko - francuskiego. Przedmiotem obrad będzie zestawienie bilansu wzajemnych obrotów handlowych za drugi kwartał, rewizja kontyngentów przywozowych, ustalonych prowizorycznie na trzeci kwartał, oraz wyznaczenie kontyngentów na czwarty kwartał.

Stosownie do decyzji, powziętej na ostatnim czerwcowym zebra-

niu, komisja ma gruntownie rozpatrzyć sposób funkcjonowania systemu kompensat prywatnych, wprowadzonych na podstawie protokołu dodatkowego z marca b. r. oraz zastanowić się nad ewentualnymi ulepszeniami i uzupełnieniami tego systemu.

Ze względu na ten ostatni punkt obrad, samorząd gospodarczy zwrócił się do zainteresowanych sfer z prośbą o wyrażenie swoich postulatów.

Elektryfikacja a zagadnienie obrony państwa

Najnowszy numer „Drogi Polski“ zamieszcza bardzo ciekawy artykuł p. t. „Elektryfikacja a zagadnienie obrony państwa“. Przytaczamy poniżej część artykułu, omawiającego zasadnicze znaczenie tego zagadnienia.

„Dzisiejsze wojny, to wojny nie dwóch, czy więcej armii, lecz wojny całych narodów. Nie wystarczy mieć liczne i dobrze w środku techniczne wyposażone armie, trzeba je jeszcze zmobilizować całą ludność, wszystkie środki techniczne i gospodarcze całego kraju i podporządkować je potrzebom wojska.

Mobilizacja przemysłu nie polega tylko na odpowiednim przerzuceniu się z jednego rodzaju produkcji na drugi, ściśle wojenny, lub na zwielokrotnieniu wytwórczości. Rozpatrując przemysł elektrotechniczny, a szczególnie przemysł elektrowni, który ma tak kolosalne znaczenie w uprzemysłowieniu kraju, w racjonalnym zużyciu naturalnych bogactw i źródeł energii i roli, jakie posiada rozwój elektryfikacji państwa na mobiliza-

cję elektrowni. Jednym z ważniejszych zagadnień z punktu obronności kraju jest, gdzie dana elektrownia powstaje, jakich odbiorców zasila, jaki ma zapewniony dowóz środków pędnych i przez jaki personel jest obsługiwana.

Drugim ważnym zagadnieniem, szczególnie gdy chodzi o elektrownie okręgowe, które posiadają długie i rozgałęzione sieci, jest ich umieszczenie w głębi kraju z siecią, biegnącą ku granicy, a nie odwrotnie. — Elektrownie pędzone węglem muszą posiadać jak największe rezerwy węgla. Zakłady elektryczne, pracujące dla potrzeb wojska, muszą bezwzględnie zapewnić ciągłość dostawy energii elektrycznej, dlatego też powinna być już w czasie pokoju rozbudowana praca równoległa elektrowni, która w czasie wojny odda wprost nieocenione usługi.

Aby ta współpraca dała najlepsze rezultaty w czasie wojny, główne linie napowietrzne muszą biec jak wyżej wspomniano, od wnętrza państwa ku granicom.

Nowy dźwignik w porcie gdyńskim

Urząd Morski zamówił nowy specjalny dźwignik o nośności 20 ton. Dźwignik ten przeznaczony będzie dla wolnej strefy i stanie na końcu nadbrzeża rumuńskiego. Uruchomienie dźwignika nastąpi w przyszłym roku.

W ten sposób port gdyński zyska nowe urządzenie przeładunkowe, którego brak dawał się odczuwać w wolnej strefie.

Prasa o gospodarstwie

NASZ HANDEL Z ANGLJĄ
„Gazeta Handlowa“ w londyńskiej korespondencji pisze, że realizowane już kredyty towarowe, przyznane Polsce przez Anglię, przyczynią się nietylko do wzmocnienia naszego potencjału obronnego, ale ożywią również wzajemne, polsko - angielskie obroty, również po stronie naszego wywozu do Anglii.

Sytuacja polityczna, jak i momenty „sentymentalne“ też są obecnie bardzo przychylne dla eksporterów polskich. Importerzy angielscy wykazują wielkie zainteresowanie dla Polski i są w każdej chwili gotowi zwiększyć swe zakupy w Polsce, o ile naturalnie ogólne warunki ofiarowane przez naszych eksporterów są konkurencyjne z innymi źródłami zakupów.

Misja gospodarcza przy Ambasadzie Polskiej w Londynie prowadziła do rozmowy z odpowiednimi przedstawicielami angielskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie wprowadzenia odnośnych zmian w umowie handlowej angielsko - polskiej i przystosowania różnych klauzul, tak celnych, jak i kontyngentowych do zmienionych warunków chwili obecnej.

ZAKUPY „PSYCHOLOGICZNE“?
Na tle znacznych zakupów karczku i miedzi, dokonanych ostat-

nio na giełdzie londyńskiej przez Niemcy, „Gazeta Polska“ stawia takie pytanie:

czy rozgłos, jaki się nadaje tym zakupom, nie jest sztucznie rozdymany przez samych nabywców. Niemcy opowiadają wszystkim, ile mają tej, czy innej broni, gloszą urbi et orbi o potęgę linii Siegfrieda, głośno kalkulują na ile lat(!...) starczy im już wcześniej ukonstytuowanych rezerw. Dlaczegożby więc nie miała Rzeczka zrobić huk koło zakupów karczku i miedzi, aby przekonać świat, że... nie boi się wojny i zamierza ją właśnie łała chwila wywołać.

Niewykluczone jest więc, że ten hałas i huk jest celowo wywoływany i że nawet zakupy zostały naumyślnie skoncentrowane na sierpniu, aby rozmiarami swymi zrobić wielkie wrażenie. To wszystko jednak nie zmienia postaci rzeczy, że poważne niemieckie zakupy surowców wywierają na rynek wpływ nietylko psychologiczny.

Z Londynu donoszą mianowicie, że ceny miedzi poważnie zwyżkowały. Jak wiadomo, ceny te, ostatnio stosunkowo dość wysokie, uległy osłabieniu — w wyniku podwyższenia kwoty produkcyjnej miedzi. Dziś — niemiecka „interwencja“ rynkowa niemalże przywróciła ceny poprzednie. Również i karczek wzrósł w cenie. Jednocześnie zainteresowane koła angiel-

W Niemczech inflacja a krytyka Polkę

W ostatnich dniach prasa niemiecka przychodzi do każdego najdrobniejszego przejawu naszego życia gospodarczego, wyolbrzymiając je do niebywałych rozmiarów i wysuwa przytem przypuszczenia, że inflacja jest „murowana“ itp. Zbyteczne są troski niemieckie, zwłaszcza, że tam jest stokroć gorzej.

Nie chcąc być gołosłownym, należy przytoczyć ściśle relacje pisma francuskiego „Le Capital“ na temat gwałtownego wzrostu niemieckiego obiegu pieniężnego. Oto, co tam czytamy: „Obieg pieniężny w Niemczech wzrósł w roku 1934-35 na dzień 31 lipca o 109 milionów RM., w r. 1935-36 o 593 miljn. RM., w r. 1936-37 o 641 miljn. RM., w r. 1937-38 o 1.838 miljn. RM., a w r. 1938-39 o 2.039 miljn. RM.

Na 31 lipca b. r. obieg biletów państwowych osiągnął olbrzymią sumę 8.989 miljn. RM., w trzech latach od 31 lipca 36 r. do 31 lipca

1939 r. obieg biletów wzrósł podwójnie, t. j. z 4.471 miljn. RM do 8.989 miljn. RM. Pismo to stwierdza, że jest to oczywisty dowód inflacji w Niemczech.

Prasa angielska zaś wyraża obawę co do przyszłej sytuacji pieniężnej w Niemczech. „Financial News“, z dnia 14 b. m. pisze, że wzrost obiegu monetarnego w Niemczech tłumaczy się tylko częściowo zwiększeniem stanu ludności, gdy tymczasem głównym tego powodem jest wykorzystywanie przez skarbnicę niemiecką kredytów z Banku Rzeszy.

Obniżono cenę chleba w Warszawie

Wobec niżki cen zbóż chlebowych obniżono zostały w Warszawie ceny chleba.

Nowa cena wynosi: chleb pyłkowy 28 gr., chleb razowy żyta 26 gr. za 1 kg. w detalu.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 285,75, Bruksela 90,55, Kopenhaga 111,35, Londyn 24,93, Nowy Jork-kabel 5,32,50, Oslo 125,15, Paryż 14,13, Stockholm 128,60, Montreal 5,32,50, Zurych 120,30 Bank Polski, placil za dolary amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie 5,30, floreny holenderskie 284,75, franki francuskie 14,07, szwajcarskie 119,80, funty angielskie 24,84, belgi belgijskie 90,30, guldeny duńskie 99,75, korony duńskie 110,95, norweskie 124,65, szwedzkie 128,10, liry włoskie 18,40, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 83,50.

PAPIERY PROCENTOWE
Na rynku papierów procentowych państwowych tendencja była utrzymana, zaś dla listów zastawnych niejednolita, obrotów większych dokonano 4 i pół proc. poź. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 70, serja 73,25, II em. 69, serja 70, 4 i pół proc. wewnętrzną 60,50, 4 pr. konsolidacyjna 61,25, drobne odcinki 60,50, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 5 proc. konwersyjna grubszego odcinka 63, drobniejszego 60, 4 i pół proc. ziemskie 51,25 — 52 — 51,50, 4 i pół proc. Warszawy 62 — 62,50, 5 proc. Warszawy stare 63 — 64,50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 60 — 59,50 — 59,88, odcinki po 1.000 zł. 60,50, 5 proc. Lublina z r. 1933 54, 5 proc. Radomia z r. 1933 54.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 102, Cukier 34,50, Węgiel 29, Lilipopy 79, Ostrowiec 76, Hazerbusch 52.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE
Inwestycyjna I em. 70.
Inwestycyjna II em. 69.
Konwersyjna 62.
Konsolidacyjna 60,50.
Wewnętrzna 60,50.

Spadły ceny hurtowe w lipcu

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny wskaźnik cen hurtowych w lipcu r. b. wyniósł 55,9, wobec 56,3 w czerwcu r. b. i 56,4 w lipcu r. ub. (podstawa 1929=100).

Kapitał zakładowy Banku Zachodniego

zostanie obniżony
W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Zachodniego, na którym rozpatrzone będzie projekt obniżenia kapitału zakładowego Banku o 580 tys. zł. do sumy 8,5 miljn. zł.

Obniżenie kapitału zakładowego Banku ma nastąpić drogą umorzenia 15.800 sztuk akcji po 100 zł. nominalnej wartości, stanowiących własność Banku.

Możemy się spodziewać zwiększenia eksportu do Anglii

Zbliżenie polityczne pomiędzy Polską i W. Brytanią wywarło dodatni wpływ również na rozszerzenie współpracy gospodarczej między obu krajami.

Udział Polski w obrotach zagranicznych W. Brytanii wykazuje ostatnio stałą tendencję wzrastającą. W drugim kwartale r. b. eksport z Polski do W. Brytanii wyniósł 2.797 tys. funtów wobec 2.543 tys. funtów w drugim kwartale r. ub., wykazując tem samem wzrost o 10 proc.

W związku z realizacją ostatnio przyznanych Polsce w Anglii kredytów towarowych, spodziewać się należy w ciągu najbliższych miesięcy dalszego wzrostu eksportu angielskiego do Polski. Stworzy to również większe możliwości dla wywozu towarów polskich do Anglii.

Zarówno warunki polityczne, jak i momenty psychologiczne, wytworzyły obecnie poważne możliwości dla zwiększenia naszego eksportu do W. Brytanii. Dziś eksporterzy polscy mogą znacznie łatwiej, niż kiedykolwiek przedtem, wprowadzić się na rynek brytyjski.

W. Brytanja zabezpiecza złoto

Niepewna sytuacja na terenie polityki międzynarodowej ponownie spowodowała znaczny wzrost popytu na złoto na giełdach zachodnich. Obecnie poważne zapotrzebowanie na złoto spowodowane zostało głównie wzrostem tendencji tezauryzacyjnych. Znaczący należy, że obok złota, wielkim popytem cieszą się znów dolary U.S.A. Poważny skup dolarów pociągnął za sobą w ostatnich czasach zwykłą kursu dolara i spadek kursu funta w stosunku do waluty amerykańskiej.

W City londyńskiej krąży pogłoski, że duża część złota, wysyłanego ostatnio do Stanów Zjednoczonych, nie stanowi istotnego odpywu kruszcza z W. Brytanii, lecz jest prosto zabezpieczeniem się na wypadek wojny, kiedy złoto, złożone w schowkach i skarbcach w USA, oszczędzi Anglii ryzyka, płynącego z przesyłania kruszcza przez Atlantyk w okresie działań wojennych.

Pięć meczów ligowych w jednym dniu Polonia wygrywa z Pogonią 2:1—Warta gromi Ruch 5:2

Dnia 19-go b. m. rozegrany został w Warszawie na boisku Polonii mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy lwowską Pogonią a stołeczną Polonią. Spotkanie to zakończyło się wynikiem 2:1, do przetrwania 0:0 dla Polonii.

Zawody odbyły się przy pięknej, niezbyt upalnej pogodzie, minimalnym wietrze i szczerze zainteresowanych trybunach (ok. 8-tu tysięcy widzów).

Ten ostatni zwłaszcza szczególnie jest najbardziej pocieszający. Świadczy on najwymowniej jaką wielką popularnością cieszy się u nas piłkarstwo. Pod tym względem ani jedna gałąź sportu nie może mu dorównać. Wystarczy tylko zrobić małe zestawienie czterech ostatnich spotkań, rozegranych w stolicy na boisku Polonii, aby przekonać się, że ani drużyna Szegeđu, ani doskonały zespół Węgry nie potrafiły wzniecić takiego zainteresowania i ścignąć takiej ilości widzów jak dwa mecze ligowe z Ruchem i Pogonią. Wzbudzeniem takiego właśnie zainteresowania i to w takim stopniu, aby publiczność stawała wyżej lokalne imprezy od spotkań międzynarodowych, mało która dziedzina sportu może się pochwycić. Pod tym względem piłkarstwo stoi u nas na najwyższym i niezachwianym poziomie.

A teraz, zanim przystąpimy do opisu samego meczu, powiemy jeszcze kilka słów o tajemniczym problemie zwycięstwa w sporcie. Otóż nie wystarczy tu jedynie dobra kondycja fizyczna, stalowe nerwy, technika, młodość i zapał. W sporcie, jak i w każdej innej dziedzinie, olbrzymią rolę odgrywa szczęście. Ten przysłowiowy właśnie tutaj szczęście, ośmielił przyczynić się do utraty przez Polonię dwóch cennych punktów i zwycięstwa lwowskiej drużyny. Bo zespół czarnych koszul przesładował w tym dniu wyraźny pech.

Pierwsze minuty gry mijają na obustronnych atakach przyczem przewaga Polonii staje się wyraźniejsza z każdą minutą. Po kwadransie cała inicjatywa spoczywa już w rękach warszawiaków.

W 17-tej minucie doskonale grający w tym dniu Kisielewski, rozpoczyna złą passę. Zderza się on z obrońcą Pogoni i na kilka minut zmuszony jest opuścić boisko. Jego nieobecność nie tamuje jednak

żywiłowych ataków stołecznej drużyny, ale piłka jakby urzeczona omija bramkę lwowian, wędrując stale w jej okolicach.

Ten denerwujący stan rzeczy trwa aż do końca pierwszej tercji. Pomimo doskonałych akcyj, pełnej poświęcenia gry wszystkich formacji drużyny i nadarzających się chwil jakoby murowanych na pierwszy rzut oka pozycji, Polonia nie może uzyskać punktowego prowadzenia.

Po zmianie pół tempa spotkania nieco osłabło. Polonia przeważa jednak, górując nad technicznym zgraniem lwowskiej drużyny, ambicją i młodocianym zapałem. W 7-ej minucie Kisielewski, znajdując się sam na sam z bramkarzem Albańskim, trafia obok słupka. Ale w 3 min. później Odrowąż przelamuje złą

passę i strzela ostro w sam róg piłkę nie do przyjęcia. W 11-ej minucie Kisielewski traci znów nie szczęśliwie okazję do zdobycia drugiej bramki. Teraz z kolei Pogoń rozpoczyna generalną kontrofensywę i okazja ładnej obrony przypada z kolei dla Straucha. Broni on bardzo dzielnie, ale w 26-ej minucie z winy kolegi obrońcy przepuszcza piłkę. Jest 1:1.

Od tej chwili gra napowrót się zaostrza. Polonia rozpaczliwie dąży do wyrównania utraconej przewagi a Pogoń, broniąc się zjadale, nie przepuszcza niemal żadnej okazji aby zagrozić świątyni Straucha. Podniecenie na widowni wzrasta, strzałki zegara zbliżają się nieubłaganie ku 45 minucie, a gracze w bezowocnych atakach uganiają się po boisku, starając się przeważnie szale zwycięstwa każdy na swoją

stronę. Wreszcie dosłownie w ostatnich sekundach przed końcem meczu, kiedy większość widzów znajdowała się już w drodze ku wyjściu, Jaźnicki z podania Kisielewskiego ładuje główką piłką do bramki Pogoni.

Naogół biorąc, mecz stał na wysokim poziomie i dostarczył widzowi wiele emocyj. Gracze Polonii wykazują znaczną poprawę formy i należy przypuszczać, że o ile nie zajdą żadne zmiany, drużyna ta znajdzie się w krótkim czasie na czołowym miejscu w tabeli punktowej.

U zwycięzców na wyróżnienie zasługują pomocnik Filipek, obrońca Szczepaniak i dwaj napastnicy — Odrowąż i Kisielewski. U pokonanych Albański i linja pomocy. (w. b.)

SENSACYJNA KLĘSKA MISTRZA POLSKI

W Poznaniu wobec 7 tys. widzów Warta w meczu o mistrzostwo ligi pokonała mistrza Polski Ruch 5:2 (4:1). Warta grała doskonale, zwłaszcza w pierwszej połowie, wykazując dużą ruchliwość i szybkość. W drugiej połowie Warta nie umiała już utrzymać nadanego tempa, gdyż jej zawodnicy nie wytrzymał kondycyjnie. Gra prowadzona była fair z obu stron, jedynie pod koniec zawodów przybrała trochę na ostrości, ale sędzia p. Rutkowski z Krakowa umiał w zarodku pohamować zbyt agresywną grę piłkarzy obu drużyn.

Prowadzenie dla Warty zdobył Gendera w 13-tej minucie, w 25-tej minucie Majcherek wyrównał. W 30-ej minucie Gendera uzyskuje drugi punkt dla Warty. W 31-ej i 40-ej minucie Kazmierczak poprawia na 4:1 dla Poznańczyków. Po zmianie stron Kazmierczak uzyskuje w 5-tej minucie ostatni punkt dla Warty. Wynik dnia ustalił Majcherek w 16-tej minucie.

AKS POKONAŁ GARBARNIE 3:0
W Chorzowie AKS po ładnej grze pokonał Garbarnię 3:0 (2:0), mając przewagę przez cały czas zawodów.

Najlepszym graczem na boisku był Piątek, Wostal i Pytel. Na tle do brze grających Ślązaków, Garbarnia wypadła szczególnie słabo. Wyróżnić można jedynie obrońców.

Pierwszą bramkę dla AKS zdobył w 16-tej minucie Wostal, a w dwie minuty później, po pięknym przebiegu Pytel podwyższa do 2:0. Wynik dnia ustalił w 11-tej minucie po przerwie Piątek z rzutu karnego.

ZWYCIĘSTWO CRACOVII W LODZI

W Łodzi Cracovia odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo nad Union Touringiem 3:2 (1:2). W pierwszej połowie łodzianie przeważali i niewątpliwie mogliby mecz wygrać, gdyby nie zła taktyka w drugiej połowie. Po przerwie Cracovia poprawiła się znacznie, a jej wyższość techniczna zadecydowała o jej zwycięstwie. Prowadzenie zdobył Szeliga z rzutu karnego. Łodzianie rewanżują się przez Strzelczyka (również z karnego), oraz Świętosławskiego. Po przerwie Cracovia uzyskuje dalsze dwie bramki przez Zembaczyńskiego i Korbasę.

PORAŻKA WARSZAWIANKI Z WISŁĄ 2:4

W Krakowie Wisła rozegrała mecz ligowy z Warszawianką, bijąc ją 4:2 (2:2). Zwycięstwo Wisły było zasłużone, lecz przyszło po dość ciężkiej walce, przyczem Warszawianka do końca nie ustępowała pola przeciwnikowi.

W pierwszej połowie Wisła zagrała bardzo ładnie i już w drugiej minucie Artur uzyskał prowadzenie. W 3 min. potem Stepien strzela wyrównujący punkt. Wisła nadal przeważa, mimo to w 24-tej minucie traci bramkę w czasie zamieszania podbramkowego, ale już w 10 min. później uzyskuje wyrównującą bramkę.

Po zmianie pół poziom gry nieco się obniżył. W ostatnich minutach Giergiel zdobywa pod rząd dwie bramki, przechylając zwycięstwo na stronę Wisły.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gr	pkt.	st. br.
1) Ruch	14	18:10	50:23
2) Wisła	12	16:8	31:20
3) Pogoń	13	16:10	27:22
4) AKS	12	15:9	30:14
5) Warta	12	15:9	34:20
6) Cracovia	13	14:12	23:32
7) Polonia	12	12:12	28:28
8) Garbarnia	13	10:16	17:32
9) Warszawianka	11	5:17	16:29
10) Union Touring	12	3:21	15:51

Śląsk wygrywa kobiecej trójmecz lekkoatletyczny

W niedzielę zakończony został kobiecej trójmecz lekkoatletyczny, w którym ostatecznie wygrał Śląsk 106 pkt. przed Pomorzem 89 pkt. i Warszawą 53 pkt. Wynik drugiego dnia były następujące: 60 mtr. 1) Książkiewiczówna (P) 8, 2) Kałużowa (S) 8,1; dysk — 1) Bregulanka (S) 33,95, 2) Świcyńska (P) 33,50; 200 mtr. — 1) Kałużowa (S) 26 sek, rekord Śląska, 2) Konklewska (P) 26,1, rekord Pomorza; skok wdal — 1) Serafinowa (S) 5,00, 2) Marcysiakówna (P) 4,97; oszczep — 1) Balcerkówna (W) 38,00, 2) Gierokówna (S) 33,68; 4x200 mtr. — 1) Śląsk 1:50,8 rekord Śląska, 2) Pomorz 1:51,1 rekord Pomorza oraz klubowy rekord Polski, ponieważ osiągnięty przez zawodniczkę jednego klubu KPW Pomorzania Toruń.

Wyniki techniczne ostatniego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Konkurencja lekkoatletyczna: Pani 60 m.: Siennicka (Lwów) 8:04, skok wdal: Roszakówna, (Poznań) 5:06, kul: Szejczerówna (Warszawa) 8,43, trójbój pań: Wohlgetanówna (Poznań) 18 pkt.

Paniowie: 100 m. Majdowski (PZT) 11,5 sek., 3.000 mtr. Stokłoski (Katowice) 9:32,1, skok wdal: Maniak (Lwów) 6,51, dysk: Pouch (Kraków) 41,50, kul: Rucza (Kraków) 12,76, sztafeta olimpijska: Katowice 3:36, trójbój: Niemiec (Lwów) 27 pkt.

W punktacji lekkoatletycznej pierwsze miejsca zajął Lwów 87 pkt., 2) Katowice 81 pkt.

Piłka siatkowa pań: 1) Katowice, 2) Wilno, pań: 1) Lublin, 2) Polskie Radio.

Drużynowy wyścig kolarski na przestrzeni 50 km. wygrała drużyna PZT w czasie 1:27:29, 2) Poznań 1:30:50.

W strzelaniu pierwsze miejsca zajęła Warszawa, mając 2528 pkt., 2) Poznań 2347 pkt.

W ogólnej punktacji wszystkich konkurencji pierwsze miejsca zajęła drużyna „Państwowych Zakładów Technicznych, mając 165 pkt., 2) Katowice 164 pkt., 3) Lublin 151 pkt., 4) Lwów 147 pkt.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

114

POWIEŚĆ

Księżyc sunął wśród chmur. Przypadali do skały. Szli. Tuli się. Musieli milczeć. Lecz Jolanta chwyciła już w nozdrza wiatru z gór i ślaniając się szła jak oczarowana od pnia do pnia, od kamienia do kamienia. W jakimś miejscu Pawlica dotknął jej ramienia i wskazał na ziemię. Kłasię się i czekać.

Kosodrzewina trzasnęła cicho. Sykneł. Potem zapadła głęboka cisza. W obawie, ażeby nie zasnął, Jolanta wstrząsała ramieniem Pawlicy, Zaiste, drzemał.

— Na co czekamy?...
Sam nie wiedział. Ta cisza nie podobala mu się bardzo. Djabli nadali taką noc. Nie, teraz się nie ruszy, szal...

I, pogodzeni z losem, leżeli na dnie wozu, z chmurami nisko sunącymi, drzemając i czuwając. W pewnej chwili, Jolanta, uniosłszy głowę ujrzała przed sobą, na niewysokiej przełęczy ciemne sylwetki finansów. Dwóch? trzech?... Zmartwiała ze zdumienia, spo-

strzegłszy, iż leży u samej granicy, u progu swojej ziemi. Potem, wyciągnawszy ramię dotknęła Pawlicy. Nagle — gdzieś, daleko rozległ się głuchy huk, trzask. Zerwali się na równe nogi, drżąc z podniecenia, oglądali, wydając się na jaw. Lecz sylwetki strażników leciały już w dół, na czeską stronę.

To Pełka, wzniesł pożar, waląc granatami i ściągając zewsząd strażę... Rzucili się naprzód, z dziką rozkoszą, dysząc, potykając się i biegnąc co sił. Zaczarowane milczenie prysło, Śląsk płonął. Granica grzmiała już strzałami niczym linja bojowa.

XXV.

Mgła uszła z doliny, lecz nie uszła z gór. Wzniosła się i spowiła wzgórze i dom Kaifoszów zawisł nad ziemią w gęstym obłoku. Zdawało się, że niema doń drogi.

Zebrało się tu towarzystwo dziwaczne i nieoczekiwane. Pewne-

go dnia pani Szulc przywiodła tu swego Ewolda, z płaczem błagając o gościnę dla niego. Na Starej Kolonii nie przyjdzie nigdy do siebie. Gdy pierwsza nowość i pierwsze współzucie minęło, strojono sobie dzikie zabawy z „wieżniem z Dachau”, wrzeszcząc: sieg! heil! aby go pobudzić do gniewu.

Matka kupiła mu skrzypce. Przybył, z skrzypcami przyciśniętymi do piersi, dziwaczny, piękny i milczący. Lecz świat umilkł dla niego, Ewald nie słyszał boskiego dźwięku i nie tknął strun. Ulokowano go w izbie z półkami, po wysiedlonym pisarzu.

Następnego dnia Szejdowa prze-kroczyła granicę, a jedno spojrzenie Kaifoszki wystarczyło, aby wiedzieć, iż Jolanta jest niemniej ogłupiała i wytracona z życia jak chory skrzypek. Pod wieczór zjawił się Pełka, obładowany czemś i zmachany wędrowką. Kaifoszka powiedziała mu o Jolancie. Wy-słuchał, milcząc. A potem ostro-

nie stąpając przeszedł izbę, otworzył drzwi i stanął w progu, za którym, na dawnym wyrku pisarza, Jolanta spoczywała w głębokim i niespokojnym śnie. Gdy tak stał, można było przez chwilę zauważyć ogromne zmiany jakie zaszły przez ten rok w eleganckim nauczycielu, przyglądającym wlosy i poprawiającym krawacik. Twarz jego wyostrzyła się jak głowa sępa, barki pochyłał nie dbałe, błękitne oczy spoglądały zimno i uważnie na leżącą, a wargi miały w sobie jakiś nieubłagany i twardy wyraz. Stojąc tak, patrzył na swoją romantyczną miłość jak na coś, co uleciało wraz z młodością, co umknęło bezpowrotnie, ulotniło się niczym różany zapach. Potem zamknął drzwi i wyszedł przed dom, oczekując na Kaifosza.

Gdy mężczyźni ulotnili się, Kaifoszka siadła do stołu otoczona milczącym gronem. Naprężenie i cisza panowała tu wprost niesamowita, a za szybami biały obłok mgły stał jak mur. Gdy powiodła spojrzeniem widziała Ewolda z skrzypcami na kolanach, uspiąną Annyzkę, która wspierała ufnie głowę na ramieniu pomyłonego, kamienną twarz Jolanty i pomarszczone oblicze Kukuczki, przeprowadzając na myśl starość i śmierć. Wszyscy milczeli. Wreszcie, jedyny człowiek z głową, Juraj, wróciwszy od krów, sięgnął na półkę po stare numery Ewangelika. Zaczęli bowiem w dłuższe wie-

czory czytać powieść, wychodzącą tam z numeru na numer, w roku 1878-nym.

„Żegnaj was tedy” rzekł on, „żegnaj was, drodzy przyjaciele. Żegnaj cię, Rochette”.

Kaifoszka nie wiedziała o co chodzi, przepomniała już co było poprzednio, lecz rada była słyszeć głęboki głos syna, rozbrzmiewający w ciszy. Bakał on nieco, lecz tembardziej pasowało to do słów pożegnalnych, przyjąwszy, iż ten który odchodził, był wzruszony.

„Żegnaj was, żegnaj! — buczał wzruszony.

Z myślą o ładunku Pełki, który schował w sianie, chłopak kręcił się niespokojnie, a matka przypisywała to słowom powieści, I, kiwając głową słuchała niezrozumiałych zdań. Kukuczka sapiała, czytanie dawało jej na sen.

— „Idzie” rzekł on do niego zjecha. „Strzeżcie się!... Jedno słówko, jeden ruch, jeden mig oka — a —!... On pokazał mu nóż. Charnay, mając schyloną głowę, ręce kurczowo ściśnione... nie ruszył się... Słyszano skrzypienie zasuwek, drzwi otworzyły się...

— Zamilknij, Juraju! — szepnęła Kaifoszka. Czy było to przewidzenie z powodu lektury — lecz zdawało jej się, że ktoś wstępuje po kamiennych stopniach do ganku?... Podnieśli głowy... (D.c.n.)